Nr 108. Kraków, Wtorek 13 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, [illegible].
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue [illegible] 1.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Aufmischen“.

Kraków, 12 maja.

Najwięcej politycznego zajęcia, w obecnych wyborach do krakowskiej Rady miejskiej, obudza kurya inteligencyi. Zarówno wielka liczba wyborców i mandatów, jak przypuszczenie po raz pierwszy do biernego prawa wyborczego znacznej liczby urzędników, nauczycieli i funkcyonaryuszów instytucyj publicznych, wywołuje powszechne zaciekawienie, jaki też użytek ze swojego, dopiero co nabytego prawa, zrobią te masy nowych wyborców, kogo zaufaniem swojem obdarzą, jakich przedstawicieli wyślą do Rady miejskiej?

Spółka kahalno-konserwatywna, która, dzięki wydoskonalonemu do potworności macherstwu wyborczemu, dość łatwe w dwóch pierwszych dniach wyborów, odniosła zwycięstwo, czuje dobrze, że najmniej dla niej dostępną jest kurya inteligencyi. Wyłapywanie kart do głosowania idzie tutaj oporniej; wydarte łatwowiernym wyborczyniom pełnomocnictwa nie rozstrzygną tutaj jeszcze zwycięstwa. Konserwatyści przekonali się zresztą przy wszystkich niemal tajnych wyborach do ciał reprezentacyjnych, że ogół wyborców krakowskich jest szczerze postępowym i darzy swojem zaufaniem kandydatów demokratycznych.

Nadto w zbyt świeżej pamięci mają wszyscy opozycyę, z jaką spotkały się w Radzie miejskiej usiłowania demokratów, zdążające do rozszerzenia czynnego i biernego prawa głosowania obywateli wogóle, a zwłaszcza z kuryi inteligencyi. O „wędrownych ptakach“ świat urzędniczy miasta Krakowa nie prędko chyba zapomni.

Wobec grożącego im w tej kuryi niebezpieczeństwa, odgrzebali stańczycy pomysł stary wprawdzie, ale niejednokrotnie praktycznym uświęcony rezultatem. Język niemiecki ma na tę pomysłową robotę oryginalne wyrażenie „aufmischen“ — polski język potrzebuje na to określenia szerszego, bo robota tego rodzaju najwidoczniej mniej zżyła się z polską naturą. Postanowili tedy konserwatyści rzucić zarzewie intryganckiej „Aufmischerei“ do obozu demokratycznego, celem rozbicia go na frakcye. W tym celu postanowiono wyzyskać łatwowierność kilku ambitnych jednostek i za pośrednictwem pewnego indywiduum zachęcono do kandydowania ludzi, którym do niedawna o mandacie radzieckim ani się śniło. O tem, aby ci ludzie wyszli z urny wyborczej, ani mowy być nie może; na seryo ani stawiać, ani popierać nie będą ich konserwatyści sami. Ale idzie o to, aby ich kandydatury i agitacya wyborcza, za niemi rozwinięta, osłabiły listę demokratyczną.

Za narzędzie tej agitacyi użyto człowieka, w którego osobistym interesie leżeć powinno, aby Kraków o nim przez dłuższy jeszcze czas nie słyszał i przeszłości jego przypominać sobie nie potrzebował. „Sapienti sat!“

Niechże ci wyborcy, co do tej roboty zbyt lekkomyślnie dali się wciągnąć, zastanowią się, czy godzi się z ich stanowiskiem i powagą obywatelską, aby stawali pod egidą człowieka, który, sam nie posiadając moralnej kwalifikacyi do zaszczytów obywatelskich, im podpisywać ma świadectwo uzdolnienia na radców miejskich? Niech się zastanowią ci wyborcy, między którymi nie brak ludzi szacunku godnych — jak upokarzającą wyznaczono im rolę i do jakiej wciągnięto ich roboty?

Mamy nadzieję, że ta krótka wzmianka otworzy oczy rozsądnym i uczciwym wyborcom, i że z właściwego punktu widzenia ocenią sytuacyę, choćby, w tym lub owym szczególe, nie podzielali przekonań miejskiego komitetu demokratycznego. Nie odsądzają nikogo od prawa zabierania głosu w sprawach wyborczych ci, co zdobyli je dla tak pokaźnych zastępów obywateli przy obecnych wyborach do Rady miasta Krakowa. Lecz nie mogą także milczeć, gdy widzą, kto i w jakim celu zabiera się do rozbicia obozu demokratycznego. Tutaj stanąć musimy w obronie już nie stronnictwa jednego, lecz godności obywatelskiej i powagi przyszłej Rady naszego miasta. — To zadanie spełnimy z całą bezwzględnością.

Machiawel w spodnicy.

Paryż, 9 maja.

(=) Sprawą pani Teresy Humbert zajmuje się obecnie Paryż cały i trzeba przyznać, że sprawa ta rzeczywiście zasługuje na uwagę nietylko ludzi, żądnych sensacyi, lecz także poważnych obserwatorów życia. Wprost wierzyć się nie chce, ażeby dzisiaj w państwie nowożytnem, które wie nieledwie o każdym kroku swoich obywateli, mogła najzwyczajniejsza w świecie kobieta przez cały szereg lat wodzić za nos sądy, adwokatów, bankierów, kupców i rozmaitych ludzi, z tytułu swojego zajęcia wielce ostrożnych. Przyszły Pitaval z pewnością przekaże potomności tę sprawę i jej bohaterkę, p. Teresę Humbert.

Ale trzymajmy się chronologii.

Otóż w r. 1883 umarł gdzieś — nie wiadomo, gdzie — amerykański milioner Robert Henryk Crawford, którego nikt nie znał, a nawet nie widział nigdy, który prócz kapitałów nic nie posiadał, nawet mebli, a który testamentem, noszącym datę: „Nizza, dnia 6 września 1877 r.“, ustanowił uniwersalną spadkobierczynią swoją wiejską dziewczynę Teresę Daurignac. Rzeczy takie zdarzają się czasami i wywołują raczej zazdrość, niżeli zdziwienie. Młodziutka wówczas Teresa przyjęła oczywiście ów spadek, wynoszący przeszło 100 milionów w papierach i walorach; plebejuszowskie nazwisko swoje Daurignac zamieniła czemprędzej na szlacheckie „d'Aurignac“, a ponieważ miała mnóstwo konkurentów, oddała rękę p. Fryderykowi Humbert, adwokatowi, późniejszemu deputowanemu, synowi jednego z pierwszych dygnitarzy Francyi.

Milionów nie chciała trzymać w skrytkach ogniotrwałej kasy, przeciwnie, postanowiła je puścić w ruch i w tym celu na początek nabyła w Paryżu piękny dom przy ulicy „de la grande armée“, tymczasowo na kredyt; później w tensam sposób kupiła wspaniały zamek koło Melun i posiadłość ziemską koło Narbonne. — Sprzedawcy zrobili świetny interes i wcale nie żądali natychmiastowej zapłaty od dziedziczki 100 milionów.

Życie pani Teresy płynęło szczęśliwie u boku miłującego ją małżonka, gdy pewnego razu w domu przy „avenue de la Grande Armée“ zjawili się dwaj panowie, Henryk i Robert Crawford, którzy oświadczyli, że są bratankami zmarłego milionera i mają również pretensyę do spadku. Zmarły ich stryj, nieboszczyk Crawford, oryginał pierwszej wody, pozostawił mianowicie testament, noszący również datę: „Nizza, dnia 6 września 1877 r.“, a mieszczący w sobie następujące rozporządzenie: „To jest mój testament. Chcę, ażeby wszystko, co posiadam, zostało po śmierci mojej podzielone na trzy części: jedna trzecia dla Maryi Daurignac, jedna trzecia dla mego bratanka Henryka Crawforda, a jedna trzecia dla Roberta Crawforda. Ci obowiązani są ze spadku ulokować we Francyi taką sumę, ażeby z niej Teresa Daurignac mogła pobierać dożywotnią rentę w kwocie 30.000 franków miesięcznie“.

Dwa testamenty w tejsamej miejscowości i tegosamego dnia sporządzone! Który zawiera rzeczywistą wolę testatora? Pytanie trudne do rozwiązania, ale na szczęście nie zaszła potrzeba łamania sobie głowy nad jego rozwiązaniem. Dwaj młodzi Crawfordowie oświadczyli, że nie zależy im nic na jednej trzeciej ze stu milionów, to jest na $33^{1}/_{3}$ miliona, każdy z nich bowiem posiada po 200 milionów majątku, że jednakże na ustnie wyrażone życzenie zmarłego stryja jeden z nich ma poślubić p. Maryę d'Aurignac, siostrę p. Teresy.

— Niechaj panna Marya wybiera — zawołali obaj równocześnie.

— Siostra moja jest jeszcze małoletnią — odrzekła p. Teresa. — Dopiero za 18 miesięcy osiągnie pełnoletniość.

— Będziemy czekać — oświadczyli szlachetni młodzieńcy.

Oczywiście pomiędzy tak szlachetnymi ludźmi o zgodę nie trudno. Po krótkiej naradzie dwaj Crawfordowie i p. Teresa Humbert opieczętowali papiery i walory, stanowiące spadek do starym stryju, i odtąd p. Teresa na przeciąg 18 miesięcy stała się tylko przechowawczynią olbrzymiego depozytu. Wierzyciele pani Teresy, dowiedziawszy się o tem, nietylko nie upominali się o swoje wierzytelności, ale przeciwnie pospieszyli jej na czas przejściowy z pomocą finansową.

Ośmnaście miesięcy minęło, jak z bicza strzelił, a gdy wierzyciele przybyli, oświadczyła im p. Teresa, że siostra jej Marya nie może się zdecydować, czy i którego z dwóch młodych Crawfordów ma poślubić. Szlachetni bracia wobec wahań panny Maryi wysłali do Paryża deklaracyę, w której z całą skromnością wyrzekli się praw z testamentu zmarłego stryja, żądając tylko, ażeby im p. Teresa wypłaciła po 3 miliony franków. Drobnostka! Pani Teresie Humbert, z domu d'Aurignac, pozostała jeszcze bagatela, wynosząca 94 miliony franków. Wierzyciele przeprosili p. Teresę za natrętność, ofiarowali jej na nowo swoje usługi i rozeszli się uszczęśliwieni do domów.

P. Teresa Humbert korzystała w całej pełni z usług wierzycieli swoich i zdołała do dnia dzisiejszego zaciągnąć sporą sumkę długów, coś około 40 milionów. Trzej wielcy przemysłowcy i pewien handlarz dyamentami wypożyczyli jej we czwórkę 20 milionów; pierwszorzędne banki francuskie, jak n. p. „Crédit Foncier de France“, udzielały jej milionowych pożyczek, a podobno nawet rządowy bank francuski figurować miał na liście wierzycieli z sumą $2^{1}/_{2}$ miliona, ale kwotę tę p. Teresa zwróciła w należytym czasie.

Przez lat dwadzieścia pani Teresa uchodziła za bogatą dziedziczkę, aż wreszcie teraz okazało się, że sprytna kobiecina stworzyła w swojej pomysłowej głowie całą tę historyę razem z nieistniejącemi osobami, które w niej występują. Rzeczywistem życiem cieszy się tylko ona sama i siostra jej Marya. Ażeby fikcyę podtrzymać wobec władz, p. Teresa wniosła do sądu w Bordeaux podpisaną przez Crawfordów skargę, w której obaj tak dawniej szlachetni bracia oświadczyli, że zrzeczenie się z ich strony spadku po stryju jest nieważne, natomiast zaś zażądali, ażeby sąd przyznał im spadek wedle postanowień testamentu. Na skargę Crawfordów odpowiedziała p. Teresa repliką, poczem nastąpiły dalsze pozwy, a sądy pracowały nad rozwiązaniem tej sprawy, adwokaci szperali w kodeksach, szły wyroki i rezolucye, gdy tymczasem obaj Crawfordowie nie istnieli wcale, imieniem zaś ich działał w najlepszej wierze adwokat, który ich nigdy nie widział.

Nareszcie skończyła się ciuciubabka, gdy wierzyciele p. Teresy wystąpili energicznie i gdy poza kulisy tej sprawy zajrzała prokuratorya. Bajka, która przez 20 lat była rzeczywistością, prysła jak bańka mydlana. Wierzyciele ku swej rozpaczy, a sędziowie i adwokaci ku swojemu zdumieniu dowiedzieli się, że Crawfordowie nie istnieli wcale, że pani Teresa wodziła ich wszystkich za nos. Sądy cywilne zajęły się sprawą jej długów, sąd karny sprawą stworzonej przez nią komedyi — ale mądra Teresa umknęła w świat daleki.

Co zrobiła z pieniądzmi, uzyskanemi od łatwowiernych ludzi? Kupowała dobra i zamki, nabyła jakieś księstwo w Afryce, założyła dziennik dla Freycineta, założyła schronisko dla podeszłych wiekiem księży, towarzystwo asekuracyjne i t. p. Dzienniki nacyonalistyczne z okazyi tej napadają na rząd, czyniąc mu rozmaite zarzuty, twierdząc nawet, że Waldeck-Rousseau, jako adwokat, musiał poznać się na machinacyach p. Teresy, a mimo to nie wystąpił w tej sprawie jako prezydent gabinetu. Politycznego znaczenia afera p. Teresy nie posiada, w każdym razie atoli świadczy o pewnych lukach w sądownictwie francuskiem. Dzienniki ogłaszają, że suma długów pomysłowej kobieciny wynosi 56 milionów. Obecnie sędzia śledczy wziął w rękę całą sprawę, której szczegóły roznosi telegraficznie po świecie Agencya Havasa.

Katastrofa na Martynice.

Do najpiękniejszych zakątków ziemi należy grupa wysp Antylskich, które, niby sznur pereł na morzu, ciągną się długim szeregiem na wschodzie pomiędzy Ameryką północną a południową, od Jukatanu i Florydy ku północnemu brzegowi Ameryki południowej. Wielkim łukiem zamykają zatokę Meksykańską i morze Karaibskie, oddzielając je od oceanu Atlantyckiego. Powierzchnia wszystkich wysp Antylskich, dzielących się na pięć grup, wynosi 244.478 kw. kilometrów, a na tej przestrzeni żyje około 6 milionów ludzi pod niebem wiecznie lazurowem, w otoczeniu bogatej i pięknością swoją zachwycającej przyrody.

Wyspa Martynika, należąca do grupy francuskich Antyllów, jest własnością Francyi od r. 1625. Liczy około 175.000 mieszkańców i wielkością przewyższa swoje sąsiadki. Opis raju na Martynice znajduje się w słynnej powieści „Paweł i Wirginia“, a podróżnicy opowiadają, że rzeczywistość o wiele przewyższa poetyczne opisy, które wyszły z pod pióra Bernardina de Saint-Pierre. Dla tych, którzy przyrodę oceniają ze stanowiska eksploatacyi, Martynika jest z pewnością drogocenną także perłą, która z każdym rokiem zyskuje na wartości. Stolicą wyspy jest Saint Pierre, liczące około 25.000 mieszkańców, położone nad morzem, które tam tworzy dobry port. Pomiędzy publicznemi gmachami zwracają na siebie uwagę ratusz, pałac sprawiedliwości, katedra, pałac biskupi, teatr, szpital wojskowy.

Ale w tym raju ludziom przypomina przyroda bardzo często swoją niszczącą potęgę zapomocą powodzi, strasznych cyklonów, mnóstwa jadowitych wężów i czasami zapomocą... wulkanów. To ostatnie „memento“ ze strony przyrody nie powtarzało się zbyt często i miało dotychczas cechę łagodnej groźby. W r. 1762 wulkan Mont Pelée odezwał się silnym dosyć wybuchem, zdobył się potem w roku 1792 na lekki wybuch, a w roku 1851 w dniach 5 i 6 sierpnia przypomniał się znowu mieszkańcom Martyniki. Od tego czasu milczał i sądzono, że należy do nieczynnych a nawet wygasłych. Po latach 50, gdy już nikt nie myślał o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie, nastąpiła w nocy z d. 7 na 8 b. m. katastrofa, która rozmiarami należy do największych tego rodzaju kataklizmów przyrody.

Grunt wyspy Martyniki jest wogóle wulkaniczny, a na nim wznosi się kilka większych wulkanów, pomiędzy niemi Mont Pelée, mający 1350 metrów wysokości i położony na północ od miasta Saint Pierre. Groźny sąsiad przez pół wieku spokojnie spoglądał na krzątanie się ludzi, na mrówczą ich pracę, na wzrastający dobrobyt miasta, na wznoszące się gmachy, na okręty, zawijające do portu, — milczał przez pół wieku, aż wreszcie pewnej majowej nocy w przeciągu kilku godzin zniszczył doszczętnie wszystkich ludzi i całe ich dzieło.

Wizya piekielna.

Gdy przyszła pierwsza depesza z doniesieniem o katastrofie, która dotknęła szczęśliwą wyspę, sądzono powszechnie, że podała rzecz z wielką przesadą. Tak sądzono nie bez słuszności, ale wkrótce przekonano się, że pierwsza wiadomość była bladem odbiciem nieopisanej w grozie swojej rzeczywistości. Jaki był przebieg katastrofy, dzisiaj nie wiemy jeszcze, a prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy dokładnie, wobec tego, że podobno nie ocalał ani jeden świadek naoczny kataklizmu.

Jak się zdaje mieszkańcy miasta Saint Pierre byli w głębokim śnie pogrążeni, kiedy nastąpił wybuch w dniu 8 b. m. o godzinie 7 rano wulkanu Mont Pelée, wybuch nagły, który może nie trwał długo, ale za to przybrał siłę i rozmiary, urągające fantazyi ludzkiej. Deszcz rozżarzonego popiołu i do białości rozpalonych kamieni spadł na ciche miasto i okolicę, szerząc pożogę i zniszczenie, zabijając ludzi uderzeniami, dusząc ich popiołem, zamieniając w płonące pochodnie. Jeżeli w porcie znikło 18 okrętów bez śladu z załogą, to kto mógł w mieście uratować życie, umknąć przed katastrofą? A jeżeli ktoś cudem nawet miał sposobność ocalenia życia, to opuszczały go zmysły i nie widział nawet fórty zbawienia. W takich razach, jak wiadomo z historyi, ludzie dostają nagłego obłędu i wprost idą na oślep do zguby nieszczęśliwi, a może właśnie w tym obłędzie szczęśliwi.

Do dzisiaj jeszcze nie mamy szczegółowych doniesień o katastrofie. Mała liczba, podobno tylko kilku uratowanych przez okręt „Suchet“ mieszkańców, nie pochodzi prawdopodobnie z Saint Pierre, ale z rozbitych i płonących okrętów w porcie. Połączenie z Martyniką wkrótce zostanie przywrócone i wtedy otrzymamy przynajmniej opis miejsca, dotkniętego katastrofą. Amerykańscy dziennikarze usiłowali na osobno wynajętych okrętach dotrzeć do brzegu, ale nie mogli wykonać swojego zamiaru.

Załoga okrętu „Roddam“ opisuje katastrofę jako „piekielną wizyę“, która wstrząsającą grozą swoją unicestwia wprost świadomość ludzką. Na tym okręcie, który ocalał szczęśliwie, zginęło 12 marynarzy, reszta odniosła rany, a cało wyszli tylko dwaj inżynierowie, którzy znajdowali się pod pokładem. Okręt „Grappler“, który zawinął do portu celem naprawy kablu, zginął z całą załogą, liczącą 54 marynarzy i 9 oficerów.

Komendant okrętu „Suchet“ w ostatnim telegramie do ministra marynarki twierdzi, że katastrofa dokonała się w nadzwyczajnie krótkim czasie. Depesza ta, nadesłana do Paryża w sobotę, donosi, że miasto St. Pierre stało w płomieniach. Którego dnia i o jakiej porze to było, nie ma w niej wzmianki.

Telegram z Pointe a Pitre donosi, że parowiec „Suchet“ przywiózł onegdaj w nocy wielkie zapasy żywności do Fort de France. Murzyni z okolicy przybywają tłumnie i żądają prowiantów. Podczas całej nocy z soboty na niedzielę padał gorący popiół na całą wyspę. Deszcz popiołu jeszcze trwa i powoduje wielkie szkody. Jest pewnem, że i w innych stronach wyspy wiele osób straciło życie i jest pokaleczonych. Agencya Havasa ogłasza pod datą 10 b. m. z Forte de France przedstawienie katastrofy w St. Pierre: Miasto St. Pierre d. 8 b. m. około godz. 8 rano nawiedziło okropne nieszczęście. Kilka kilometrów od miasta oddalony wulkan Pelée począł wyrzucać lawę płynącą i deszcz ognisty i w kilku chwilach zamienił miasto w morze płomieni. Wybuchy dawały się czuć aż do Fort de France, gdzie spadł popiół i kamienie wielkości orzecha, do 10 gr. ważące.

Cała wyspa okryta warstwą popiołu na 3 m. grubą. Wszędzie stwierdzono zboczenie igły magnesowej. Wkrótce zorganizowano akcyę ratunkową. Francuski okręt „Suchet“ i inne parowce, wysłane na miejsce katastrofy, powróciły wkrótce z strasznemi wiadomościami. — W porcie St. Pierre okręty spłonęły. Gorąco było nieznośne. Parowiec „Suchet“ ponownie tam odpłynął i powrócił wieczorem z 30 ludźmi, którzy po większej części byli strasznie poparzeni, a 2 zmarło w drodze do szpitala. Liczbę ofiar obliczają na 30.000. — Katastrofa była dziełem jednej chwili. Towarzystwo kablowe w Fort de France wysłało swych urzędników do St. Pierre. Wyszukali oni miejsce, gdzie się znajdowały biura Towarzystwa, ale po dyrektorze i personalu Towarzystwa nie ma ani śladu.

Do Londynu nadeszła wiadomość, że wulkan „Soufrière“ na wyspie St. Vincent dnia 9 b. m. zaczął wybuchać. Zginąć miało 30 ludzi. U stóp wulkanu trysnął potężny strumień siarczany. O godzinie 3 po południu zapanowały ciemności skutkiem popiołu, który wypełnił powietrze.

Na wyspie Barbados, która jest najdalej na wschód wysuniętą z grupy Antyllów i leży o 100 mil odległości od St. Vincent, ziemię pokryła warstwa popiołu, przyniesionego wiatrem z St. Vincent.

Ofiary katastrofy i akcya ratunkowa.

Podaliśmy już ogólną w przybliżeniu liczbę ofiar, teraz wymieniamy niektóre wybitniejsze osoby.

Otóż, jak się zdaje, w Saint Pierre zginęli gubernator Mouttet i pułkownik Gerbaut z żonami; dzieci Moutteta znajdują się w Fort de France, dokąd je przewiózł statek „Suchet“. Ocalały również dzieci senatora Knighta, o którym nie wiadomo, czy zginął, czy też uratował się. Pomiędzy mieszkańcami St. Pierre, którzy stracili życie, znajduje się tylko około 1000 białych, a mianowicie wyłącznie Francuzów i kilkunastu tylko Anglików, reszta to Murzyni i Mulaci.

Rada ministrów francuskich zebrała się 10 b. m. w Pałacu Elizejskim z powodu katastrofy. Minister skarbu Caillaux otrzymał pełnomocnictwo do wyasygnowania wszystkich potrzebnych funduszów, celem przyjścia z pomocą Martynice. Wczoraj miał z Brestu udać się do Martyniki osobny delegat rządu z sumą pół miliona franków. Gubernator Gwadelupy otrzymał polecenie, ażeby dostarczył funduszów dla zaprowiantowania wyspy i przywrócenia z nią komunikacyi. Na znak żałoby w Paryżu na wszystkich budynkach publicznych powiewać mają przez trzy dni chorągwie spuszczone do połowy masztu. Minister dla spraw kolonialnych Decrais przesłał skutkiem uchwały rady gabinetowej telegraficznie kondolencyę na ręce sekretarza generalnego Martyniki.

Zgromadzenie właścicieli realności.

Kraków, 12 maja.

Wczoraj wieczór odbyło się w sali krakowskiej Rady miejskiej, zwołane przez komitet demokratyczny, zgromadzenie właścicieli realności, celem omówienia sprawy wyborów do reprezentacyi miasta. Wyborcy i wyborczynie zgromadzili się w bardzo pokaźnej liczbie i objawiali żywe zajęcie dla poruszonych tematów, dotykających bezpośrednio ich interesów.

Zgromadzenie zagaił prezes komitetu p. E. Klemensiewicz; przewodniczącym wybrano p. Głowackiego, właściciela pracowni jubilerskiej, na sekretarza saproszono budowniczego p. Meusa.

Pierwszy zabrał głos inżynier Edward Uderski, b. poseł sejmowy, i podniósł przedewszystkiem ciężary poruczonego zakresu działania, oświadczając się za zupełnem zniesieniem agend sekwestracyjnych i egzekucyjnych, opłacanych dla skarbu państwa. Mowca skreślił potem najważniejsze zadania przyszłej Rady miejskiej, podkreślając brak ustawy regulacyjnej, obciążenie podatkowe domów, większe w Galicyi, niż w innych krajach monarchii, — i większe w Krakowie, niż we wszystkich innych miastach galicyjskich, ustawę o należytościach przenośnych, tamującą wszelki ruch w handlu budowlanym, wreszcie obręcz fortyfikacyjną i rewersy demolacyjne, nie dozwalające rozszerzenia się miasta.

Mowca zwrócił uwagę na wielką krzywdę, jaką rząd wyrządził miastu, zmusiwszy je do budowy kontumacyi, w którą gmina włożyła kilkakroć sto tysięcy złr. i żadnego z nich nie ma procentu. Krzywdę robi nam także rząd, nie rozpoczynając budowy gmachów, przeznaczonych dla wojskowości, z powodu opróżnienia przez nią Wawelu.

Dla spełnienia tych postulatów potrzeba miastu radców postępowych i niezależnych, nie skrępowanych ani stosunkami osobistemi, ani kastowemi, ludzi gorliwych i do pracy chętnych, przejętych ideą dobra i rozwoju miasta, mających odwagę żądać, a nie prosić o to, co się miastu od rządu należy.

Zgromadzenie nagrodziło mowcę gromkiemi oklaskami.

Następnie zabrał głos dr H. Seinfeld i podniósł, że kandydaci stronnictwa demokratycznego występują jawnie, podczas gdy kandydaci strony przeciwnej ignorują wyborców i zamiast do nich, zgłaszają się po mandant do znanych firmantów spółki komandytowej. — Wola tych panów ma decydować o wyborach z Koła realności. Czyż to nie parodya z wyborów, czyż to nie farsa, w której obywateli degraduje się do roli baranów? Tutaj głosować mają karty do głosowania, a nie wyborcy i nie wyborczynie, bo zabrano im karty i pośle się z niemi do urny zaufanych ludzi pod eskortą hyen wyborczych.

Wyborcy powinni zażądać zwrotu wydartych lub wyłudzonych kart legitymacyjnych, a kto do środy 14 bm. nie otrzyma swej karty, niech się bezzwłocznie zgłosi do prezydyum magistratu po duplikat. Duplikaty wydawane będą bez przeszkody w tym tygodniu — od czwartku do soboty włącznie. Członkowie komitetu demokratycznego pp. Jan Rotter, dr Gańkiewicz, dr Seinfeld i dr Gross pomogą każdemu z wyborców do odzyskania jego prawa, którego pozbawili go konserwatyści.

Jeżeli wybory nie mają stać się aktem nominacyi na radców tych, co będą narzędziem w ręku ambitnej spółki karyerowiczów, to wyborcy powinni masowo odebrać swe karty do głosowania, które nieopatrznie oddali znajomym, ciotkom, kuzynkom lub hyenom wyborczym, i głosować na podstawie swobodnej oceny wartości kandydatów jednej i drugiej partyi. Mowca kończy apelem do rozsądku i dobrej woli mieszczaństwa krakowskiego.

Poseł Rotter, powitany hucznemi oklaskami, tłómaczy trudność poselskiego zadania. Jeżeli poseł staje w obronie interesów miasta i jego mieszkańców, wyrabia sobie nieprzyjaciół „u góry“ — a gdy ci nieprzyjaciele zadania tego spełnić mu nie pozwolą, to stwarza sobie poseł nieprzyjaciół „u dołu“, wśród swoich wyborców, których nie zdołał obronić. Trzebaby mieć na zniesienie tego wszystkiego grubą skórę „Czasu“, który dopiero po czterech dniach

reagował na to, co mu mowca na ostatniem zgromadzeniu powiedział.

Mowca w jaskrawem świetle przedstawił ucisk podatkowy w kraju i mieście, powołując się na daty ze swej mowy, wygłoszonej przy podatkach bezpośrednich w parlamencie. Pokazuje się, że oprócz austryackiej, istnieje nadto druga, jeszcze silniejsza, galicyjska śruba podatkowa. Dość powiedzieć, że, pod naciskiem tej śruby, w ostatnich trzech latach sprzedano w Krakowie 190 realności.

Czy konserwatyści, mający większość we wszystkich reprezentacyach, mogą upomnieć się skutecznie o te krzywdy? Przecież w takim razie musieliby wystąpić przeciw temusamemu p. Hablińskiemu, którego zaprosili do komisyi wyborczej; musieliby żądać usunięcia z posad rządowych w kraju osobistości, oddających im ważne przy wyborach usługi. O to nie upomni się także skutecznie Rada miasta Krakowa, jeżeli w niej większość mieć będą konserwatyści. O tem, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, pamiętać powinni właściciele realności, których obietnicami zmniejszenia podatków, i to na poczekaniu, łudzą cisami ludzie, co wybory urządzają na spółkę ze sprawcami dzisiejszego wyśrubowania podatków.

Następnie przedstawił mowca, jak to w rzeczywistości przedstawia się owo okrzyczane **przekroczenie kosztorysu wodociągowego**, które zrodziło się w Radzie miejskiej pod nieobecność mowcy. Do kosztów budowy wodociągów wliczono 200.000 K, które pochłonęło przez 30 lat odbywające się „badanie“ wody w Regulicach. Te 200.000 K zapłacono od niepamiętnych czasów i nie wchodzą one do kosztów budowy wodociągu bielańskiego. Tymczasem p. Beringer wciągnął je do preliminarza bielańskiego. Wojskowość zażądała zmiany planów dla budowy hali maszyn. Musiano zakupić nowy kawał góry, skały rozsadzać i t. p., co spowodowało zwiększenie kosztów pierwotnych o 200.000 K. Któż mógł przewidzieć i kto jeszcze odgadnie, czego wojskowość od Krakowa zażąda? Rada miejska wraz z p. Beringerem uchwaliła spełnić, kosztem 200.000 K, żądanie wojskowości; obecnie czyni się z tego zarzut twórcom wodociągów, używając tego motywu za broń wyborczą. Koszta robót kosztorysowych przekroczono także np. o 20.000 K, które wydano na rozprowadzenie rur wodociągowych poza rogatki miasta. Ależ to jest wydatek produktywny, miasto będzie mieć ładny dochód od tych, nieprzewidzianych w kosztorysie, wkładów, bo ludzie będą płacić za wodę.

Mowca powróci jeszcze do tej kwestyi przy innej sposobności; na razie przedstawić chce wyborcom „z grubsza“, jak to wygląda owo „przekroczenie kosztorysu“ wodociągowego o 750.000 K, z którego broń wyborczą przeciwko niemu ukuto. (Huczne oklaski).

P. Zygmunt Mikołajski zgłosił rezolucyę, aby wyborcy z Koła właścicieli realności zgromadzili się jeszcze raz we czwartek, dnia 15 b. m., celem uchwalenia kandydatur radzieckich.

Rezolucyę tę uchwalono, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z Austro-Węgier.

(Z delegacyj. — Sprawa ugody z Węgrami. — Sytuacya).

Komisyi budżetowej austryackiej delegacyi przedłożył na sobotniem posiedzeniu referent margr. Bacquehem sprawozdanie, dotyczące preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisya wyraża podziękowanie ministrowi za cenne a zadowalające wyjaśnienie sytuacyi, za skuteczną obronę praw Austryi wobec zagranicy a w uznaniu zasług jego zupełne zaufanie.

Do tej deklaracyi referenta dodał hr. Wojciech Dzieduszycki imieniem polskich członków delegacyi osobne wotum zaufania dla ministra „z powodu znakomitego kierownictwa sprawami zagranicznemi“.

Następnie przyjęto sprawozdanie referenta bez dyskusyi i przystąpiono do kredytu okupacyjnego. Po sprawozdaniu posła Wukowicza, przemawiali dr Kramarz, Silvester i dr Kozłowski, oraz wspólny minister skarbu Kallay, który zapewniał, że zarząd Bośnii spełnia swe zadanie.

Kredyt okupacyjny przyjęto a generalnym sprawozdawcą wybrano margrabiego Bacquehema.

Czy nadzieja referenta komisyi hr. Bacquehema co do szybkiego załatwienia ugody z Węgrami spełni się w spodziewanej mierze, to rzecz narazie więcej, niż wątpliwa. W niezależnej prasie wiedeńskiej panuje co do tego wielki pesymizm. Wnoszą powszechnie, że Węgrzy tak pewni są zwycięstwa, że nie uważają za potrzebne irytować się nawet pogróżkami austryackiemi. Jedno z pism wiedeńskich przypuszcza nawet, że groźby prasy austryackiej pod adresem Węgier były obliczonom na efekt manewrem, aby później dr Koerber, nie osiągnąwszy korzystniejszej dla Austryi ugody, mógł się uniewinnić: „Starałem się wszelkiemi sposobami — ale nie mogłem“.

Po powrocie dra Koerbera z Budapesztu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem prezes gabinetu referował o rezultacie swych rokowań z kolegą węgierskim. Obiegają pogłoski, że uchwalono czekać na razie na kroki, jakie podejmie prezes ministrów węgierskich w celu usunięcia istniejących różnic. Na uwagę zasługuje także wiadomość, jaką z Budapesztu otrzymała „Koeln. Ztg“. Według jej informacyj prezydent ministrów Szell skłonny jest do pewnych ustępstw na rzecz Austryi, napotyka atoli na stanowczy opór gabinetu i wybitnych członków większości rządowej. Utworzyło się podobno nawet pewnego rodzaju sprzysiężenie pod firmą Daranyi-Banffy-Wekerle, które wszelkiemi sposobami przeszkadza ugodzie.

Na razie nie wiadomo nawet, kiedy odbędą się dalsze konferencye w sprawie ugody.

Kronika.

Kraków, 11 maja.

O losach pomnika Kościuszki fałszywą pogłoskę puścił w świat krakowski korespondent „Słowa Polskiego“. Doniósł on mianowicie, jakoby firma odlewnicza Kowalkowski i Dedrzeński w Podgórzu, której oddano odlew pomnika Kościuszki, mającego stanąć na Rynku krakowskim, nie mogła otrzymać pożyczki z krajowej komisyi przemysłowej, gdyż Bank hipoteczny nie chce ustąpić ze swemi pretensyami pieniężnemi z pierwszej pozycyi hipotecznej, i jakoby skutkiem zawikłań finansowych firmy odlewniczej groziło niebezpieczeństwo, że pomnik Kościuszki będzie zlicytowany przez wierzycieli tej firmy, zanim stanie na Rynku krakowskim.

Zasięgaliśmy w tej sprawie we właściwem miejscu informacyj, gdzie zapewniono nas, że sprawa udzielenia pożyczki firmie Kowalkowski i Dedrzeński z krajowej komisyi przemysłowej jest bliską załatwienia, — a informacye korespondenta „Słowa Polskiego“ w tej mierze są fałszywe. Pozbawione też wszelkiej podstawy jest przypuszczenie, aby odlew popiersia Kościuszki mógł być zlicytowany.

Tow. oświaty ludowej odbyło wczoraj po południu w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie walne zgromadzenie. Obrady zagaił prezes Towarzystwa ks. kan. Spis.

Następnie sekretarz Towarzystwa p. Mościcki odczytał protokół z zeszłorocznego walnego zgromadzenia członków, poczem na wniosek p. J. Hopcasa zgromądzenie podziękowało prezesowi Towarzystwa ks. kanonikowi Spisowi za jego wydatną działalność, jak również podziękowano całemu wydziałowi, oraz bezimiennemu redaktorowi drukowanego sprawozdania, którego szczegóły podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, prezesem Towarzystwa nadal jednomyślnie wybrano ks. kan. Spisa, członkami zarządu na lat 3 wybrani zostali pp: Antoni Mazanowski, Stanisław Polaczek, dr Sebastyan Stafiej. Bronisław Gustawicz, dr Stanisław Tomkowicz, ks. dr Czesław Wądolny; na lat 2 dr Stanisław Kozłowski. Do komisyi kontrolującej wybrani: Włodzimierz Aleksandrowicz, Zygmunt Ehrenberg, Wojciech Miętek, Henryk Müldner, Józef Strzyżowski. Do zarządu oddziału pań wybrano: Maryę Hupkową prezesową, wydziałowemi panie: Maryę Dadlezową, Maryę Estreicherównę, Annę Janikowską, Teresę Krasowską, Wandę Malkiewiczową, Anielę Miklaszewską, Anielę Odrzywolską, Joannę Pogonowską, Kazimierzową Smolarską, Annę Zakrzewską.

Krakowskie Tow. techniczne na ostatniem posiedzeniu swojem uchwaliło jednomyślnie wniesienie do Koła polskiego w Wiedniu, na ręce posła Rottera, petycyi o wezwanie rządu, by przyjął i zatrudnił techników polskich tak przy projektowaniu, jak i przy budowie galicyjskich dróg wodnych.

Petycyę tę, zredagowaną przez radcę dworu p. Jana Matulę, a przedłożoną Towarzystwu w imieniu sekcyi hydrotechnicznej tegoż, przesłano równocześnie do poparcia Towarzystwu politechnicznemu i Izbie inżynierskiej we Lwowie.

Zapomogi rządowe. Wydawnictwo „Pomników miasta Krakowa“ pp. Maksymiliana i Stanisława Cerchów, z tekstem objaśniającym p. Feliksa Kopery, otrzymało zapomogę 5.000 koron z funduszów ministerstwa oświaty. — Ministerstwo oświaty udzieliło również Towarzystwu tatrzańskiemu suwencyę w kwocie 1.000 koron na cele naukowe w szczególności na badania śladów człowieka dyluwialnego w grocie Magóry w Tatrach, tudzież na zbadanie tektoniki granitów tatrzańskich.

Towarzystwo strzeleckie na nadzwyczajnem walnem, wczoraj odbytem, zgromadzeniu, uchwaliło 18.000 koron kredytu na restauracyę budynku i zaprowadzenie wodociągu. Wykonanie restauracyi poruczono radzie nadzorczej Towarzystwa. Prócz tego zgromadzenie uchwaliło kredyt na wydanie „Monografii Towarzystwa strzeleckiego“.

Teatr ludowy wystawić ma wkrótce sztukę p. t.: „Knajpa“, napisaną przez jednego z krakowskich dziennikarzy. Tendencya utworu jest antialkoholiczną i wywrze prawdopodobnie na słuchaczach teatru ludowego silne wrażenie.

W miejskiej Kasie chorych odbyło się wczoraj zebranie zarządu, celem wręczenia byłemu prezesowi Kasy, drowi Zygmuntowi Markowi, albumu, jako upominku i dowodu uznania zasług, które położył około rozwoju Kasy w ciągu swej 5-letniej działalności na stanowisku prezesa. Przemawiał dyrektor Kasy, Łukaszewicz; dr Marek podziękował za uznanie, które wraz z nim dzielić powinien cały zarząd Kasy.

Powszechny spis przemysłowy. Z polecenia ministrów handlu i spraw wewnętrznych odbędzie się powszechny spis przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz gospodarstw rolnych. Spis ten trwać będzie przez 3 tygodnie, począwszy od dnia 3 czerwca b. r., a przeprowadzonym będzie przez krakowską Izbę handlowo-przemysłową przy pomocy pomocy rewizorów i komisarzy spisowych. Obwieszczenia z najdokładniejszemi szczegółami o celu i sposobie przeprowadzenia tego spisu przemysłowego, wydał magistrat krakowski i kazał rozlepić je po rogach ulic miasta.

Klub słowiański odbył wczoraj w hotelu Drezdeńskim zebranie, na którem prof. Roman Zawiliński wygłosił krótki ale treściwy i pouczający referat o „Słowieńcach“. Wobec niedalekiego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w stolicy Słowieńców, w Lublanie, odczyt p. Zawilińskiego obudził tem większe zainteresowanie, że prelegent roztoczył przed słuchaczami barwny obraz życia i stosunków etnograficznych, politycznych i kulturalnych najmłodszego ze szczepów słowiańskich, który w ostatniej dobie coraz większego nabiera znaczenia i coraz bardziej wypływa na widownię walk politycznych Słowian austryackich. Prelegent skreślił na wstępie ogólny zarys granic etnograficznych Słowieńców, zamieszkujących Krainę, Karyntyę i południową Styryę w ogólnej cyfrze półtora miliona dusz, następnie podał szczegóły ich życia kulturalnego i politycznego, oraz walki, jaką prowadzić muszą o swoją odrębność plemienną, zarówno z Niemcami, otaczającymi ich żelaznym pierścieniem, jak również i Włochami. Największym wrogiem Słowieńców jest jednak wewnętrzny rozdział tego ludu na dwa wrogie, zaciekle zwalczające się stronnictwa: klerykalne i postępowe. Walka ich pochłania wszystkie siły żywotne Słowieńców i osłabia ich siły. Prelegent scharakteryzował oba stronnictwa i ich organy „Slovenca“ „Slovenski Narod“ i „Edinost“, przytaczając znamienne szczegóły do charakterystyki kardynała Missi, który — przestrzegając wyłącznie katolicyzmu — wcale nie poczuwał się do obowiązku popierania narodowego ruchu swych współplemieńców.

Nad sprawą owego politycznego rozłamu Słowieńców wyłoniła się żarliwa dyskusya, wśród której dr Beaupré uzupełnił wywody prelegenta zajmującemi szczegółami z dziedziny ustroju prawno-politycznego Słowieńców. Prezes klubu, prof. Zdziechowski, brał w obronę katolickie stronnictwo i kardynała Missię, zaznaczając, że głównym rozsadnikiem narodowej odrębności Słowieńców jest Kościół i kler, gdyż sprawa narodowa ściśle wiąże się tam z religijną. — W ożywionych rozprawach brali udział pp.: dr Koneczny, prof. Tretiak, prof. Morawski i prof. Sokołowski.

Skrzynka pocztowa, umieszczona na ścianie urzędu pocztowego na dworcu kolei, daje powód do narzekań. Na skrzynce tej umieszczony jest napis, że listy z niej wybierane bywają na dziesięć minut przed odejściem każdego pociągu. Z tego powodu do skrzynki tej spieszą nieraz z najdalszych punktów Krakowa, szczególniej zaś ci, którzy chcą wrzucić list do Warszawy, przed odejściem wieczornego pociągu warszawskiego. Cóż, kiedy listy do owej skrzynki wrzucane albo dochodzą o całą dobę spóźnione na miejsce przeznaczenia, albo, co gorzej, nie dochodzą wcale. Jeżeli skrzynka jest popsuta lub już zaniechano wyjmować z niej listy, to lepiej usunąć ją stamtąd, a nie narażać interesantów na niemiły zawód.

Morderstwo i samobójstwo. Znowu jedna historya „stara, a zawsze nowa“, której motywy i koniec tragiczny wywołały w mieście poruszenie. W sobotę o godz. 9½ wieczorem nieliczni przechodnie przez planty podgórskie usłyszeli dwa szybko po sobie następujące strzały i zaraz też niektórzy ze śmielszych przechodniów udali się w kierunku skąd odgłos strzałów dochodził. Przy świetle opodal stojącej latarni ujrzano wtedy na jednej z ławek siedzącą nieruchomo młodą dziewczynę, a u nóg jej leżącego mężczyznę w uniformie żołnierza pionierów. Dymiący jeszcze karabin, oparty o ławkę, świadczył, że tu przed chwilką rozegrała się straszna tragedya. Istotnie, coraz liczniej zbiegający się przechodnie zastali już tylko dwa trupy, a przybyła władza przekonała się, że popełniono tu morderstwo i samobójstwo, których ofiarą padła Anna Pollak, córka restauratora z placu Matejki, i Władysław Iseppi, plutonowy 8 batalionu pionierów. Anna Pollak otrzymała strzał w lewą skroń, a kula przebijając głowę na wylot, wyszła prawą skronią. Rana, przez którą wytrysnął mózg z czaszki, jest wielkości cytryny. Iseppi strzelił sobie w dolną szczękę, kula zaś przeszła przez głowę na wylot. Trupa żołnierza zabrała około godziny 4 rano wojskowość, zwłoki dziewczyny zawieziono na cmentarz żydowski. Przy zwłokach Anny Pollak znaleziono cztery karty korespondencyjne z adresem: Anna Pollak, plac Matejki l. 9. Wszystkie cztery kartki noszą datę 9/5 i tylko podpis Iseppi. Kartki ilustrowane przedstawiają róże, mianowicie herbacianą, różową, czerwoną i ciemno-czerwoną. Przy Iseppim znaleziono słoik z sublimatem, a na ziemi obok zwłok kochanków flaszeczkę z opium. Karabin, którym Iseppi zastrzelił dziewczynę i siebie, jak się pokazuje, wyniósł on z koszar owinięty w papier; papier ten znaleziono nieopodal na ziemi.

Powodem strasznego tego czynu było podobno sprzeciwianie się ojca Pollakównej przeciw małżeństwu jej z Iseppim. W każdym razie wszystkie okoliczności stwierdzają, że Iseppi zastrzelił Pollakównę z jej zgodą.

Związek katolickich krawców. Trzecie zwyczajne walne zgromadzenie Związku w Krakowie odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w budynku Arcybractwa miłosierdzia, ulica Sienna l. 5 (Czytelnia katolicka).

Jeszcze defraudacye wielickie. Jak wiadomo, nieszczęsne defraudacye w Kasie wielickiej znalazły smutny epilog w nałożeniu kontrybucyi na zupełnie niewinnych obywateli powiatów wielickiego i podgórskiego w postaci dodatku 5 prc. od podatków. Nad sprawą tą obradowała podgórska Rada miejska w dniu 5 bm. Burmistrz p. Marjewski na posiedzeniu tem oświadczył, że ani sam, ani dwóch jego kolegów z Rady miejskiej, zasiadających w Radzie powiatowej, nie brali udziału w uchwaleniu 5 prc. dodatku, przedstawił plan i cel sanacyi Kasy wielickiej. Wydział powiatowy ma zamiar zaciągnąć pożyczkę 4-prc. w kwocie 500.000 koron celem spłacenia czystym zyskiem niedoboru, oraz 5 prc. dodatkiem do podatku. Jeżeliby w ten sposób nie nastąpiła asanacya, wtedy nastąpić musi likwidacya, która pociągnie za sobą 5 prc. dodatku przez lat kilkanaście i nieuniknione bankructwa w całym powiecie, czemu się należy opierać wszelkiemi siłami.

Wobec tego wśród oklasków galeryi zapełnionej, Rada miejska uchwaliła jednogłośnie:

1) Wnieść rekurs przeciw uchwale Rady powiatowej, którą postanowione zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500.000 koron, a nadto nałożyć na mieszkańców powiatu wielickiego dodatek w wysokości 5 prc. od podatków bezpośrednich.

2) Odnieść się do Wydziału powiatowego, aby wniósł petycyę do Sejmu krajowego o pomoc kraju, celem przeprowadzenia sanacyi powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce, a nadto wnieść imieniem gminy Podgórza podobną petycyę do Sejmu.

3) Wytoczyć proces osobom, które miały obowiązek nadzorować powiatową Kasę oszczędności w Wieliczce i które tego obowiązku nie spełniły. W jaki sposób proces ma być wytoczony, przeciw komu i o co, określi komisya prawnicza. Magistrat przedłoży jak najrychlej Radzie miejskiej dotyczące wnioski.

Sprawa szkoły ćwiczeń dla utrakwistycznego seminaryum w Białej wikła się coraz bardziej. Bialska Rada miejska, opierając się na zapewnieniu ministra oświaty, że nie zamierza założyć seminaryum tego w Białej, cofnęła już w formalny sposób na ostatniem posiedzeniu dawniejszą swoją uchwałę, oddającą kilka klas bialskiej niemieckiej szkoły miejskiej na szkołę ćwiczeń dla seminarym. Niemcy bialscy uważają więc sprawę tę za zupełnie ubitą, Polacy zaś i dziś jeszcze nie wiedzą, co się stało i co się stanie z tą sprawą?

Znakomity powieściopisarz, Zacharjasiewicz, dotąd jeszcze nie opuścił zakładu dra Ebersa w Cirkvenicy nad Adryatykiem, ale stan zdrowia jego jest prawie zupełnie zadowalniający. Po zdjęciu z ręki opatrunku twardego, lekarze ze zdziwieniem się przekonali, że kość jej promieniowa, która była złamaną, zrosła się nadspodzianie prędko, bo w ciągu trzech tygodni, zamiast normalnych sześciu.

Cała redakcya w więzieniu. Z Katowic donoszą do „Naprzodu“: W sobotę zrana aresztowały władze pruskie panią dr Golde, redaktorkę „Gazety Robotniczej“. Obecnie więc cała redakcya pisma tego znajduje się w więzieniu.

„Rodzina“. Ze Stryja telegrafują nam dzisiaj: Wczoraj po nabożeństwie w kościele miejscowym, odbyło się tu walne zgromadzenie delegatów rad nadzorczych Towarzystwa „Rodzina“. Towarzystwo liczyło w r. z. 13 oddziałów z 600 członkami. — Ogólny majątek wynosił 211.726 koron 32 halerze. Udzielono wydziałowi centralnemu absolutoryum za rok ubiegły i dokonano wyboru członków nowego wydziału. Prezesem wybrano Jana Welichowskiego, I. wiceprezesem Bolesława Mikulińskiego, II wiceprezesem Kolbuszewskiego.

Samobójstwo aktorki. W ubiegły czwartek w Siedlcach w czasie przedstawienia bawiącej tam trupy dramatycznej p. Morozowicza, aktorka tejże trupy, 18-letnia Janina Drewmont, pochodząca z Lublina, po napisaniu listu do rodziny — w czasie antraktu, niepostrzeżenie udała się do parku i rzuciła się do stawu, w którym też utonęła. Tragiczna śmierć młodej i lubianej aktorki wywołała w całem mieście sensacyę.

Wypadek z bronią. Z Jezupola donoszą: W niedzielę 4 bm. czterech małych chłopaków zabawiało się strzelaniem ze starego pistoletu. Przy wystrzale pistolet został rozsadzony i odpadkami poranił niebezpiecznie chłopców, jednemu urwał dwa palce, drugiemu pokaleczył twarz, trzeciemu zranił czoło i brodę, czwartemu zaś ucho. Rannych przewieziono do szpitala w Stanisławowie.

Z teatrów warszawskich. Dyrekcya teatrów warszawskich postanowiła — sposobem próby — zniżyć ceny biletów na przedstawienia operowe polskie na czas od dnia 14 maja r. b. do dnia 14 stycznia 1903 r. Ceny wyższe będą stosowane tylko do przedstawień z udziałem p. Bandrowskiego.

Burza morska. Z Civitavecchi donoszą: Zeszłej nocy szalała tu straszna burza. 10 żaglowców rozbiło się o skały; załoga zdołała się uratować. Parowiec „Messyna“ uszkodzony. Wał portowy zniszczony na przestrzeni 200 metrów.

Katastrofy kolejowe. Telegramy ostatnie donoszą o trzech katastrofach kolejowych. Na kolei rjazańsko-uralskiej, niedaleko Moskwy, rozbił się pociąg osobowy; 3 osoby ranne. — Na kolei moskiewsko-kazańskiej, pomiędzy Penzą a Postem u jednego z wagonów pociągu towarowego pękła szyjka u osi; wagon ten wykoleił się, 4 wagony są rozbite, 8 silnie uszkodzonych; ciężki szwank ponieśli: smarownik i konduktor. — Pociąg pospieszny z Berlina do Medyolanu wykoleił się pod St. Gallen; kilku podróżnych odniosło rany.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ poczuwa się do miłego obowiązku przesłania serdecznego podziękowania p. Rajalowi za bezinteresowne ponowne urządzenie kiosku dnia 3 maja, a p. Schmidowi za użyczenie miejsca przed swoją cukiernią przy plantach.

Z teatru.

„Florio i Flavio“. Igraszki i sceny miłosne Schöntana i Ellfelda.

W przeciwstawieniu do poważnego i stylowego „Odrodzenia“, najnowszy utwór sceniczny pp. Schöntana i Ellfelda, wprowadza nas w świat humoru i pustoty. Ujęty w ramy tejsamej epoki i tegożsamego groteskowego stylu, samą nazwą swą „igraszki i sceny miłosne“, rozbraja najsurowiej usposobione pióro krytyczne. Autorowie „Odrodzenia“ upodobali sobie szczególniej epokę renesansu, jako jaskrawe przeciwieństwo do szarzyzny modernizmu i nowoczesnych wiwisekcyj psychologicznych. A widocznie trafili w gust wykształconego ogółu, skoro „Odrodzenie“ święciło tak niezwykły sukces na scenach nietylko niemieckich. „Florio i Flavio“ podobnie jak „Odrodzenie“, są niczem innem, jak tylko dalszemi ogniwami łańcucha idącego od Rostandowskiego „Cyrana“ i „Romantycznych“. Niemieckim autorom nie dostaje zapewne owego kunsztu poetyckiego i wdzięku romantycznego, jakim czarują utwory Rostanda, ale dają zbliżone tło, podobny nastrój, pełne humoru i pogody sytuacye, a choć to wszystko powleczone jest pokostem niemieckiego sentymentalizmu, daje przecież wrażenie wesołego i miłego odpoczynku.

W tej spółce autorskiej pod każdym względem szczęśliwie się dopełniającej, Schöntan daje wyborne znawstwo sceny i efektu teatralnego, jego wspólnik zaś poetycki wątek i wykwintne literackie obrobienie. W takich warunkach tworzenia, każdy utwór spółki ma warunki scenicznego powodzenia, a jak doświadczenie uczy, stale też wygrywa kampanię.

„Florio i Flavio“, to leciuchna jak pianka, a iskrząca jak brylant dowcipem humoreska z czasów „Odrodzenia“. Uderza w niej reminiscencya typów Szekspirowskich w postaciach dwóch głównych bohaterów Floria i Flavia, tworzących tu parę sympatycznych nicponiów w rodzaju Roberta i Bertranda. Rzecz się dzieje za panowania Filipa IV w Hiszpanii. Florio i Flavio dwaj urwisze uprawiający swe złodziejskie rzemiosło w lasku pod Madrytem, opadają na jednej ze swych wypraw bogatego granda Don Diego i wielce pomysłowym fortelem obałamucają do tego stopnia dobrodusznego staruszka, że tenże wierząc ich zapewnieniom, że ma przed sobą hrabiego Gastona de Santadora ze służącym, których rzekomo złoczyńcy jacyś obrabowali w podróży, zaprasza obu łotrzyków do swego pałacu. Ponieważ córka Don Diega piękna Elwira oddawna przyrzeczoną była w małżeństwo hrabiemu Gastonowi, którego stary Diego wcale nie zna, przeto Florio skwapliwie bierze na siebie rolę narzeczonego i w tym charakterze nielitościwie wyzyskuje przyszłego teścia, który nietylko oporządził go od stóp do głów w szaty odpowiednie jego wysokiemu rodowi, ale nadto dogadza mu na każdym kroku i bogatemi darzy podarunkami. Byłoby to trwało długo, ale towarzysz Flavio, któremu uprzykrzyło się odgrywać przy swym przyjacielu rolę służącego, zapragnął zamiany ról, grożąc Floriowi zdemaskowaniem go przed Don Diegiem. Tak więc Florio, chcąc nie chcąc, zdejmuje z siebie drogie szaty i wkłada je na chytrego towarzysza, oznajmiając Don Diegowi, że to nie on, ale Flavio jest rzeczywistym Gastonem. Intrygę odkrył jednak dziarski młodzieniec Rodryg, oddawna miłujący Elwirę. Pragnąc z odkrycia swego wyciągnąć rzetelną dla siebie korzyść, pozwala on domniemanemu Gastonowi odgrywać pożyczaną rolę aż do chwili rozstrzygającej, w której miał zdemaskować łotrzyka i w nagrodę żądać ręki Elwiry dla siebie. Zjawienie się prawdziwego Gastona przychodzi mu niespodziewanie w pomoc. Ale Don Diego mający Floria za hrabiego, przypuszcza, że nowy Gaston jest owym rzezimieszkiem, który go okradł w lesie. Sprowadza tedy policyę, poczem sprawa wyjaśnia się ku ogólnemu zadowoleniu. Zdemaskowani Florio i Flavio zręczną dyalektyką tak dalece obałamucają alkada, że sąd ogłasza ich za niewinnych. Prawdziwy Gaston zrażony niefortunną przygodą, zrywa małżeństwo, a szczęśliwy Rodryg w nagrodę swych usług otrzymuję rękę miłującej go Elwiry.

Na tej romantycznej kanwie przypominającej żywcem pomysły i sytuacye komedyj Szekspirowskich, snuje się wątek błyskotliwej humoreski okraszonej arcyzabawnemi sytuacyami i scenami jak np. nocna serenada Rodryga pod oknami Elwiry, pełne humoru, rozmowy jowialnego Don Diega z eleganckim rzezimieszkiem Floriem, komiczna scena sądu i ceremoniału weselnego. Humor Floria i Flavia krasi i ożywia od początku do końca całą wysoce zresztą naiwną akcyę sztuki i zdobywa całkowicie sympatyę widza dla pogodnej humoreski, ujmującej wysoce wdziękiem słowa i wykwintną robotą teatralną.

Wykonanie sztuki było wyborne. Parę nierozłącznych łobuzów Floria i Flavia, odegrali z życiem, humorem i pełnem werwy zacięciem pp. Mielewski i Zelwerowicz. Za każdem ich pojawieniem się ich na scenie potęgowała się wesołość rozbawionego audytoryum, które obu wykonawcom nie szczędziło oklasków. Pełnym młodzieńczej werwy i szlachetnych uniesień Rodrygiem był p. Tarasiewicz, artystycznie cieniujący czułe rozmowy z kochanką w scenie balkonowej. Doskonałym Don Diegiem był p. Przybyłowicz. Kobiece role Elwiry i jej sprytnej subretki Teresy znalazły dobre przedstawicielki w paniach Ordonównie i Sulimie.

Sztuka wystawiona ładnie i przygotowana starannie pod względem reżyserskim jest jednym z lepszych nabytków repertoarowych ostatnich czasów i zdobędzie niezawodnie trwalsze powodzenie.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wystawa sztuki stosowanej.** W lokalu Stowarzyszenia nauczycielek przy ulicy Krupniczej odbywała się przez dwa ubiegłe dni świąt, 8 i 9 b. m., na dochód tego sympatycznego Stowarzyszenia, wystawa prac z zakresu sztuki stosowanej, uczennic znanej w szerokich kołach naszego miasta nauczycielki p. Maryi Eljasz. Nie po raz pierwszy szkoła p. Eljasz występuje z plonem prac swoich uczennic; rokrocznie mamy sposobność oglądać te wystawy, świadczące zarówno o wzmagającem się stale u naszych pań zamiłowaniu do wdzięcznej pracy w zakresie artystycznego przemysłu, jak o racyonalnym i umiejętnym kierunku szkoły. Tegoroczna jednak wystawa przewyższyła wystawy lat ubiegłych nietylko mnogością wystawionych okazów i wielką liczbą uczennic, ale także doborem, jakością i artystyczną wartością prac. W trzech dużych salach biblioteki Stowarzyszenia nauczycielek rozmieszczona wystawa uderzała różnorodnością okazów, bogactwem wzorów i pełnem wdzięku i artystycznego poczucia wykonaniem przedmiotów. Obejmowała ona malowanie na płótnie, atłasie, drzewie porcelanie i barwną swą całością, pełnem smaku ugrupowaniem, przedstawiła się jako poważny i na uznanie zasługujący dorobek szkoły.

Przedewszystkiem zwracały uwagę malowania na jedwabiu zużytkowane najczęściej do ścian, ekranów lub parawaników, wzorzyste makaty malowane w kwiatowe desenie, wysoce artystyczne malowania gwaszem na płótnie i akwarelle malowane z wdziękiem. Wybitną część wystawy tworzyły malowania na drzewie, spożytkowane do mebli, jakoto pełnych smaku stołków, stolików, półek i szkatułek. W stosowaniu motywów, wzorów do oprawy, zachowano wszędzie właściwy styl, tak, że każdy przedmiot przedstawiał się istotnie jako wartościowy okaz przemysłu artystycznego. Szkoła, jak dotąd, posługuje się w wyborze motywów kopiowaniem wzorów, ale i w tym względzie są widoczne usiłowania wprowadzenia motywów swojskich i krakowskich, jak o tem świadczą wizerunki kościoła N. Panny Maryi, Bramy Floryańskiej i t. d. malowane na drzewie.

Wobec mnogości przedmiotów niepodobna wyszczególniać tutaj wszystkich prac i ich wykonawczyń, między któremi tu i owdzie przejawia się niezaprzeczony talent i temperament artystyczny, a niektóre z prac wyróżniają się pełnem smaku traktowaniem i wykończeniem technicznem, znamionującem dużą rutynę. Do takich zaliczyć należy prześliczne malowania na jedwabiu p. Rotterównej, prace pp. Stadtmüllerównej, Korpasównej, Racławickiej, Korczyńskiej („panneau“ dekoracyjne w formie potrójnego ekranu), Korotkiewiczównej, Dolińskiej i w. i. Przedmiotem gorących pochwał były w pierwszym rzędzie wytwornie i z prawdziwie artystycznym gustem i smakiem wykonane malowania na drzewie (stylowe krzesła i stoliki) p. Eljasz, kierowniczki szkoły. Pokaźny ten plon świadczy chlubnie o rozwoju szkoły, której rosnący zastęp uczennic propagujących tak pożyteczny, a potrzebny kierunek przemysłu artystycznego, świadczy, że szkoła jest wyrazem szeroko odczutej potrzeby i spełnia dobrze swe zadanie.

Wystawę zwiedziło w ciągu obu dni paręset osób, a liczba gości byłaby nierównie większą, gdyby szersza publiczność była o niej powiadomiona ruchliwszą reklamą.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 12 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na w[...] od 8·89 do 8·90. Pszenica na maj czerwiec od do 8·03 do —·—. Pszenica na jesień od —·— d[...] Zyto na wiosnę od 7·78 do 7·40. Zyto na maj-[...] od 6·98 do 7·00. Zyto na jesień od 5·24 [...] Kukurudza na maj-czerwiec od —·— do —·—. [...]dza na czerwiec-lipiec od 5·32 do 5·33. Kuku[...] lipiec-sierpień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na październik od —·— do —·—. Owies na [...] 7·32 do 7·33. Owies na maj-czerwiec od —·—. Owies na jesień od 6·12 do 6·14. [...] sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30. Olej rz[...] kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rze[...] wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Z początku tendencya silna, następnie słaba; pochmurno.

Budapeszt, 12 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 8·73 do 8·74. Pszenica na październik od 7·84 do 7·85. Żyto na maj od —·— do —·—. Żyto na październik od 6·69 do 6·70. Owies na maj od —·— do —·—. Owies na październik od 5·85 do 5·86. Kukurydza na maj od 4·98 do 4·99. Kukurydza na lipiec od 5·04 do 5·05. Kukurydza na sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; deszcz.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 12 maja.

Dzisiejszy dzień wyborów, mimo że chodzi tu tylko o wybór 10 radców z Koła małego handlu i przemysłu, należeć chyba będzie do najgorętszych w bieżącym okresie wyborczym, a zewnętrzną stroną przypomina dzień 11 marca 1897 i 13 grudnia 1900, gdy w Krakowie rozgrywał się wybór posła do parlamentu z V kuryi. Więc wczesnym rankiem ukryto kompanię 100 p. p. wewnątrz odwachu, a ulice Grodzką i Franciszkańską obsadzono silnemi posterunkami policyantów, którzy po dwóch, w małych odstępach od siebie, przechadzają się ulicami tam i napowrót.

Z uderzeniem godziny 9 zrana pospieszyły komisye wyborcze do swoich czynności, równocześnie też ze wszystkich stron miasta zaczęły napływać gromadki wyborców do magistratu w celu oddania swych głosów. Przed gmachem magistratu ogólny dozór nad porządkiem utrzymywali osobiście: nadkomisarz policyi dr Banach, oraz komisarze pp. Broszkiewicz i Horak; prócz nich kilkunastu agentów policyjnych z orzełkami służbowemi na piersiach. Wewnątrz zaś gmachu, przed każdem wejściem stało po dwóch strażaków pożarnych i woźnych magistratu, którzy każdego wyborcę bardzo szczegółowo badali i pytali o legitymacyę i prawo wyborcze.

W salach, gdzie odbywał się akt głosowania, byli obecni prócz komisyj wyborczych, mężowie zaufania obu walczących dzisiaj z sobą stronnictw „niezawisłych" i „umiarkowanych" żydów, dalej posłowie Jan Rotter, dr A. Doboszyński i I. Daszyński. Ruch wyborców do południa był bardzo ożywiony, do godz. 12½ głosowało 750 wyborców, a o ile można było z udziału wyborców przeniknąć szansę jednej lub drugiej listy, zwycięstwo listy „niezawisłej", ze zmianą jednego mandatu na rzecz prezydenta Friedleina, jest pewniejsze. Podczas głosowania zdarzyło się kilka bardzo niemiłych dla konserwatystów wypadków, a mianowicie przyłapanie kilku macherów i hyen na oszukańczem głosowaniu. Między innymi chwycono na takiej manipulacyi głosowania na nieważne pełnomocnictwo jednę ze znanych i poważnych w partyi konserwatywnej osobistości. Panu temu kartę głosowania odebrano i podarto w oczach, a sam niefortunny agitator kahalno-konserwatywny, wśród urągania obecnych, salę opuścił i tylko swemu stanowisku zawdzięcza, że nie dostał się w ręce władz.

Tymczasem wszystkie rogi ulic zapełniły się coraz nowemi afiszami, na których stronnictwa „umiarkowane" polecają swoich kandydatów, przed gmachem zaś rozmaici posłańcy rozdają wyborcom drukowane nazwiska kandydatów. Na niewiele to się jednak przydaje, gdyż każdy wyborca przyszedł już z kartą wypełnioną.

Również nie rozumiemy, dlaczego, wyjąwszy jednej, obie: od placu Franciszkańskiego i ulicy Poselskiej [illegible] magistratu zamknięto, mimo, że wszystkie biura magistratu urzędują, a nawet w wydziale V odbywa się uzupełniający pobór do wojska. Przyczynia się to do zamieszania i ścisku, panującego w głównej bramie.

Kandydaci na radców miejskich z Koła wielkiej własności (II. a.). Szersze grono wyborców z Koła większej własności postawiło następujących kandydatów na radców miejskich z tegoż Koła.

1. Józef Bielak, kupiec, właściciel realności.
2. Dr Adam Doboszyński, [illegible] Rady państwa, właśc. real.
3. Herman Fritsch, kupiec, właściciel realności.
4. Herman Kroo, bankier, właściciel realności.
5. Franciszek Lenert, kupiec, właściciel realności.
6. Jan Łapiński, kupiec, właściciel realności.
7. August Porębski, kupiec, właściciel realności.
8. Dr Aleksander Teichmann, lekarz.
9. Dr Maurycy Wechsler, adwokat, właściciel realności.
10. Józef Sare, radca budownictwa, właściciel realności.
11. Mieczysław Sędzimir, dyr. filii Banku kraj.
12. Dr Walenty Staniszewski, adwokat.

Ostatnie wiadomości.

— **Zniesienie t. zw. „paragrafu dyktatorskiego" w Alzacyi i Lotaryngii.** Cesarz Wilhelm, przebywając w ostatnich dniach w Alzacyi i Lotaryngii, wystosował orędzie do namiestnika tamtejszego, upoważniające go do podjęcia starań u niemieckiej Rady związkowej w celu zniesienia § 10 ustawy organizacyjnej z r. 1870, czyli tak zwanego „paragrafu dyktatorskiego". Na uzasadnienie kroku tego zaznacza cesarz, że lojalna wierna dla Rzeszy postawa ludności, jaką zauważył podczas ostatnich swych wizyt w tych dzielnicach, uprawnia go do nadziei, iż paragraf ten stał się już zbytecznym.

Wiadomość ta wywołała w Niemczech wielkie wrażenie. Na mocy owego paragrafu mógł namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ogłosić każdej chwili stan wyjątkowy i nałożyć pęta na całe życie polityczne, mianowicie na prasę — a wymierzony był przeciwko agitacyi francuskiej. Ogólnie przypuszczają, że to orędzie cesarskie jest podziękowaniem za znaczną kwotę, jaką sejm alzacko-lotaryngski wyznaczył w roku zeszłym na odnowienie zamku Hohkönigsburg, własności cesarza. [illegible] francuska w dzielnicach tych pod naciskiem rzeczonego paragrafu rzeczywiście zasłabła. Czy się teraz rozwinie na nowo — [illegible] przesądzać.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 maja.

Za męczenników wolności ludu. W kościele św. Maryi Magdaleny odbyło się wczoraj rano żałobne nabożeństwo za wymordowanych w Sołowijówce słuchaczów uniwersytetu kijowskiego, którzy w r. 1863 nieśli ludowi ukraińskiemu „złotą hramotę" i braterstwo. W chłodną i burzliwą noc na 10 maja 1863 wyszli oni z Kijowa, przeszli jednę wieś i drugą ze swojem apostolstwem, ale wszędzie napotkali bierną, a nawet nieprzyjazną postawę ludu. Aż wreszcie w Sołowijówce, zażądali od nich sfanatyzowani przez moskiewską policyę chłopi, aby na dowód, że żadnych złych nie mają zamiarów, złożyli broń. Młodzieńcy usłuchali, a wtenczas chłopstwo rzuciło się na nich, dwunastu w najokrutniejszy sposób wymordowało, a innych okrutnie obiło. Z tych rannych, trzech jeszcze podobno żyje do dnia dzisiejszego.

Publiczności zebrało się w kościele bardzo wiele. Mszę św. odprawił ks. kan. Stopczyński, podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił arcybiskup ormiański, ks. Teodorowicz, poczem spadła zasłona z marmurowej czarnej tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele po prawej stronie i nastąpiło jej poświęcenie. Tablica ta nosi w środkowej części następujący napis:

†
Pamięci
Tych, którzy niosąc swobodę
Ludowi Ukraińskiemu
padli swych idealnych dążeń ofiarą
10 maja / 28 kwietnia 1863 w Sołowijówce.

Z lewego boku umieszczone są na tablicy nazwiska męczenników: Jurjewicz Antoni, Biesiadowski Józef, Bobowski Franciszek, Dorożyński Józef, Izbicki, Kościuszko Antoni, Kosko Jan, Krypski, Kurzański Wieńczysław, Peretjatkowicz Adolf. Z prawej strony tablicy widnieją nazwiska: Peszyński Bolesław, Przedpełski Gotfryd, Przedźemirscy, Strzelczenko Aleksy, Szaramowicz Władysław, Wasilewski Wincenty, Wołoncewicz Łucyan, Wyhowski Stefan, Zieliński.

Na cześć pomordowanych odbył się onegdaj w sali kasyna miejskiego obchód narodowy. Przemówił p. Amborski.

† **Edmund Mochnacki,** b. prezydent miasta Lwowa, zmarł wczoraj w 65 roku życia. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miasta uchwalono urządzić pogrzeb kosztem miasta i rodzinie zmarłego wyrazić kondolencyę.

Ś. p. Edmund Mochnacki urodził się we Lwowie dnia 23 lipca 1826 r. Kształcił się w Samborze i Lwowie. Po ukończeniu studyów prawniczych w r. 1858 oddał się zawodowi sądowniczemu. W roku 1867 mianowany był komisarzem powiatowym przy starostwie w Przemyślanach i wkrótce znalazł się na stanowisku naczelnika komisyi lokalnej serwitutowej w Kałuszu. W r. 1870 wszedł do Rady szkolnej, a w r. 1872 został sekretarzem w pierwszym Wydziale krajowym. W roku 1874 został radcą Wydziału krajowego. Na tem stanowisku położył niemałe zasługi w sporze o Morskie Oko. — On to w roku 1881 postawił ten spór na mocnym gruncie historyczno-prawnym. W r. 1880 wszedł do reprezentacyi miasta Lwowa, a w roku 1885 wybrany został pierwszym wiceprezydentem. — Po śmierci Wacława Dąbrowskiego w kwietniu 1887 powołano go na stanowisko prezydenta miasta. Godność tę piastował do roku 1897 z wielkim dla miasta pożytkiem. Za jego prezydentury odbyła się we Lwowie w r. 1894 wystawa krajowa. Jakiś czas był posłem z lwowskiej Izby handlowej.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu z domu pod l. 11 przy ulicy św. Zofii.

Zajścia na odczytach prof. Lutosławskiego. Dzienniki tutejsze donoszą:

Wczoraj po południu na tutejszej politechnice w wielkiej sali wykładowej miał prof. Wincenty Lutosławski wykład na temat wychowania narodowego. Po ukończeniu wykładu prosił prelegent o otwarcie dyskusyi, gdyż — jak się wyraził — woli, by o nim mówiono mu w oczy, niż poza oczy.

W otwartej dyskusyi zabrał pierwszy głos socyolog p. Ludwik Kulczycki. Mowca wystąpił z ostrą krytyką poglądów p. Lutosławskiego.

Sprowokowany krytyką p. Kulczyckiego, prof. Lutosławski skoczył ku niemu i głośno bronił swej tezy. Wtedy poirytowany p. Kulczycki przyskoczył do p. Lutosławskiego i uderzył go z siłą pięścią w pierś. Uderzony zatoczył się i oparł o ścianę. Na sali powstała piekielna wrzawa, tem przykrzejsza, że obecnych było wiele pań. Obecni technicy chcieli się rzucić na p. Kulczyckiego, by sobie wymierzyć doraźną sprawiedliwość.

Okrzyki: „Precz z nim!" „Wyrzucić go przez okno!" — grzmiały dokoła. Lecz p. Kulczycki miał garstkę stronników koło siebie, którzy utorowali mu drogę do wyjścia.

Reszta brutalnego zajścia odbyła się przed gmachem techniki, gdzie obie strony wygrażały sobie laskami, obrzucając się wzajemnie wyzwiskami.

Wczoraj, w niedzielę po południu miał znowu prof. Lutosławski w „Sokole" odczyt p. t. „Wychowanie narodowe i abstynencya". Gdy po otwarciu dyskusyi chciał zabrać głos p. Wład. Studnicki, przyszło do skandalicznego zajścia. Zaledwo ten mowca zaczął mówić, pochwyciło go kilku ludzi za poły surduta, aby go ściągnąć z estrady. P. Studnicki przypadkowo [illegible] nogą w piersi jakiegoś młodzieńca, który rzucił się na niego, poderwał mu nogi, skutkiem czego obaj upadli na podłogę.

Publiczność tłumnie zaczęła wychodzić z sali; p. Studnicki, otoczony swymi przyjaciółmi, z trudnością uszedł dalszych napaści.

Całe zajście wywołał podobno p. Studnicki wyrażeniem się „tutaj dysputują kułakami".

Program otwarcia wystawy z powodu 25 rocznicy istnienia Towarzystwa politechnicznego już ustalono. Po nabożeństwie dnia 17 maja nastąpi otwarcie wystawy i jej zwiedzenie, a wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze. Dnia 18 maja nastąpi zwiedzanie wystawy, rzeźni miejskiej; wieczorem raut. Dnia 19 maja zwiedzanie osobliwości miasta, a wieczorem bankiet. Na dzień 20 maja projektowane są dalsze wycieczki i zwiedzanie fabryk. Karty uczestnictwa wydaje biuro komitetu jubileuszowego (ulica Chorążczyzna l. 17) dla członków Towarzystwa, delegatów i gości. Panie biorą także udział w uroczystościach jubileuszowych.

Znany deklamator p. Stanisław Konopka, który od długich lat rozbudza wśród młodzieży zamiłowanie do deklamacyi o charakterze narodowym, obchodził wczoraj 45-letnią rocznicę swej pracy artystycznej. Z powodu tego w sali ratuszowej odbył się wieczór, na którem jubilat wygłosił „Improwizacyę" Mickiewicza i tragedyę Gutzkowa „Uriel Akosta". Po drugim akcie tragedyi przemówił imieniem uczniów szkoły deklamacyi akademik p. Bohrer. W przemowie swej podniósł, że zasłużonemu jubilatowi ojczyzna chleba nie dała, a teatr lwowski po macoszemu obszedł się z jubilatem, nie uznając jego pracy. Dalej akademik p. Flohr odczytał depesze i wręczył p. Konopce okazały wieniec laurowy z napisem na szarfie: „W 45 rocznicę Stanisławowi Konopce — Wdzięczni uczniowie". Jubilat w serdecznych słowach podziękował uczniom i zgromadzonym.

Zatwierdzenie wyroku. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I instancyi, mocą którego na żądanie redakcyi „Słowa polskiego" wydawcom „Nowego Słowa polskiego" wydano zakaz dalszego używania tego tytułu. Moc prawną zyska wyrok po doręczeniu stronom za dni kilka.

Spółka dziennikarska. Wczoraj odbyło się w Banku zaliczkowym zgromadzenie przyjaciół „Nowego Słowa Polskiego", na którem nastąpiło ukonstytuowanie spółki pod firmą: „Dziennikarska Spółka wydawnicza, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką".

Sprostowanie doniesienia. Czytamy w „Gazecie Lwowskiej": „W ostatnich dniach doniosły dzienniki, że ś. p. Michał Szefczyk, prowizoryczny nauczyciel szkoły ludowej w Krakowie, odebrał sobie życie z powodu odmówienia mu dalszego urlopu i zamknięcia poborów. Zasięgnąwszy informacyi w miejscu kompetentnem, stwierdzić musimy, że władze szkolne okazały dla ś. p. nauczyciela Szefczyka wiele względów i współczucia. Nauczyciel ten bowiem od lutego 1901 r. z powodu choroby nie był czynnym i otrzymał stosownie do wniesionej prośby dalszy urlop. Po raz ostatni otrzymał reskryptem z dnia 26 lutego urlop do końca kwietnia 1902 r., poczem żadnego już podania o dalszy urlop do Rady szkolnej krajowej nie wniósł. Pobory zaś jego do dnia dzisiejszego nie zostały zamknięte.

O „kuban". Wczoraj w tutejszej sekcyi III sądu powiatowego odbyła się rozprawa przeciwko pp. Stauberowi i Opatowi, agentom właściciela cyrku Truzziego, oskarżonym przez radnego Gryglaszewskiego o oszczerstwo. Odczytano magistrackie protokoły, odnoszące się do tej sprawy „kubana". Z aktów tych okazało się, że przyczyną tej całej głośnej afery był dyetaryusz magistratu Sroczyński, który, posłyszawszy coś o 100 złr., które miał p. Gryglaszewski rzekomo żądać od Staubera i Opata, doniósł sekretarzowi Dziubińskiemu, że radny Gryglaszewski żądał „kubana" za popieranie sprawy w sekcyi Rady. Opat i Stauber zeznali, że nigdy i przed nikim nie mówili, że p. Gryglaszewski żądał „kubana" i że wogóle nie przypuszczali nigdy, by p. G. był zdolnym do czegoś podobnego. Wobec tego odstąpił p. Gryglaszewski od swego oskarżenia, a szukać będzie zadośćuczynienia na osobach innych, które sprawę całą spowodowały.

Herb Rzeczypospolitej francuskiej zawieszono wczoraj nad kamienicą przy ulicy Pańskiej 4, gdzie się mieści konsulat francuski.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek 13 maja: „Piękna z Nowego Jorku", operetka Kerkera.

We środę 14 maja: „Wazon japoński", komedya P. Bilhauda i M. Hennequina.

W piątek 15 maja: „Nowe bożyszcze", sztuka w 3 aktach de Curela.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 12 maja. Przy wyborze posła do Rady państwa z miasta Lwowa głosowało do godziny 1 po poł. 2848 wyborców na 12.000 uprawnionych do głosowania. Udział więc w wyborach jest niesłychanie słaby.

Lwów, 12 maja. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie podoficera rachunkowego I. klasy 56 p. p. Antoniego Matlaka kancelistą policyjnym.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Karola Rudeńskiego z Kosaczówki do Jarosławia.

Tarnopol, 12 maja. Odebrał sobie tu życie przez zaczadzenie niejaki Stanisław Szabel, dyetaryusz, niegdyś nauczyciel, później strażnik skarbowy.

Lublana, 12 maja. Strejkujący murarze i cieśle postanowili wytrwać w strejku.

Kopenhaga, 12 maja. Jerzy Brandes został mianowany profesorem literatury w uniwersytecie kopenhagskim.

Paryż, 12 maja. Kilka dzienników notuje pogłoskę, że Jules Lemaitre i inni podpisani na odezwie wyborczej, posądzającej ministerstwo, że użyło na cele wyborcze część pieniędzy, wyłudzonych przez panią Humbert, będą ścigani na drodze karno-sądowej.

Madryt, 12 maja. W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych, że jeżeli rokowania z Watykanem się rozbiją, nadarzy się sposobność do wypowiedzenia konkordatu.

Kwestya ruska.

Wiedeń, 12 maja. Poseł Romańczuk wydał tu w języku niemieckim broszurę p. t.: „Die Ruthenen und ihre Gegner". Ma to być odpowiedź na broszurę o Rusinach profesora Smolki.

Sejmy.

Wiedeń, 12 maja. Niektóre Sejmy zbiorą się już dnia 2 czerwca.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 12 maja. Jutro odbędzie się konferencya prezesów klubów w sprawie zmienienia sposobu dyskusyi budżetowej. — Odbywać się mają posiedzenia wieczorne.

Wiedeń, 12 maja. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 3½ po południu.

Fressl uzasadnia wniosek nagły w sprawie rozwiązania zgromadzenia w Byszkowie (Czechy), na które wpadli żandarmi i zabili jednego chłopa. Mowca domaga się surowego śledztwa. Posiedzenie trwa dalej.

Groźba zerwania wspólności cłowej.

Wiedeń, 12 maja. „Montags-Revue", organ dra Koerbera, zamieszcza artykuł ze znaczącym ustępem: „Tylko rząd węgierski może utrzymać wspólność cłową, jeżeli uczyni zadosyć żądaniom Austryi". Znaczy to, że rząd przygotowuje opinię na odłączenie handlowo-cłowych stosunków od Austryi. Prawdopodobnie artykuł ten jest straszakiem dra Koerbera.

Wiedeń, 12 maja. Prezydent ministrów dr Koerber oczekuje obecnie na odpowiedź prezesa ministrów węgierskich Szella. Ponieważ przedłożył żądania swoje w formie uchwały gabinetowej, przeto Szell tylko w tej samej formie dać może odpowiedź.

Wiedeń, 12 maja. „Sonn- u. Montags-Ztg" twierdzi, że prezydent węgierskiego gabinetu, Szell, odrzucił ostateczne, do najniższej miary sprowadzone warunki dra Koerbera.

Budapeszt, 12 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia parlamentu węgierskiego oświadczył Kossuth, że nie spodziewa się, iżby Szell poczynił jakiekolwiek ustępstwa na rzecz Austryi.

Gdyby mimo to prezes ministrów okazał się skłonnym do ustępstw, nie zdoła się on utrzymać na stanowisku prezydenta. — Mowca wątpi, czy znalazłby się następca, któryby gotów był okupić ugodę ustępstwami. Jeśli się znajdzie, to stronnictwo niezawisłości rozpocznie przeciwko niemu walkę na śmierć lub życie, ewentualnie nawet na noże.

Bankructwo Kasy.

Budapeszt, 12 maja. W Kasie oszczędności w Temeszwarze zaprzepaszczono cały kapitał zakładowy oraz wszystkie wkładki do ostatniego halerza. Defraudacya ta wywołuje w całych Węgrzech wielką sensacyę.

Wybory ściślejsze we Francyi.

Paryż, 12 maja. Przy 28 wyborach ściślejszych do Izby poselskiej z miasta Paryża wyszło 19 kandydatów ministeryalnych i 9 antiministeryalnych; ostatni z nich zyskali 3 nowe mandaty. — Wśród wybranych przy wyborach ściślejszych znajdują się Millerand, Brisson oraz były ambasador w Wiedniu Loze.

W Algierze przepadli wszyscy antisemiccy kandydaci.

Paryż, 12 maja. Przez cały dzień wczorajszy panował w mieście ruch ożywiony. W jednej z sekcyj wyborczych przyszło do bójek, w których nacyonalista George Thiebaud i inni odnieśli obrażenia.

Do krzykliwej demonstracyi przyszło przed redakcyą dziennika „Libre Parole". Manifestanci stawili policyi zacięty opór. Trzy osoby aresztowano. Po północy zapanował spokój.

Paryż, 12 maja. Przy ściślejszych wyborach do Izby deputowanych wybrano: 3 konserwatystów, 17 nacyonalistów, 16 republikanów, 42 radykałów, 42 radykalnych socyalistów, 4 guezdzistów. — Ogólny skład Izby deputowanych przedstawia się tedy, jak następuje: 50 konserwatystów, 59 nacyonalistów, 99 antirządowych republikanów, 111 republikanów, 90 radykałów-socyalistów, 129 radykałów, 43 socyalistów i 6 guezdzistów.

Przeciw żydom.

Petersburg, 12 maja. Minister spraw zagranicznych Plewe zaostrzyć ma ustawy przeciw żydom.

Chłopskie rozruchy w Rosyi.

Petersburg, 12 maja. Dziennik urzędowy ogłasza szczegółowy opis rozruchów w gubernii połtawskiej i charkowskiej, w czasie od 23 marca do 3 maja. Chłopi w konstantynogrodzkim okręgu, rzekomo z powodu braku żywności zaczęli rabować stodoły i zabierać sprzęty domowe. W dniu 28 marca znaczna liczba chłopów napadła na posiadłość Karłówkę, należącą do księcia meklemburskiego i zrabowała kilka milionów pudów ziemniaków, które wywieźli na 400 wozach.

Ci sami chłopi zrabowali także inne większe posiadłości i pozabierali zboże, sprzęty rolnicze i bydło. W miejscowości Repke(?) chłopi napadli na młyn, 2 kompanie wojska wyruszyło przeciw nim, 2 chłopów zabito.

W okręgu Walk w gub. charkowskiej i w okręgu bogodukowskim, chłopi zrabowali większe posiadłości.

Obecnie w obu guberniach panuje spokój i należy się spodziewać, że wobec zarządzeń przedsięwziętych przez władzę, podobne zajścia się nie powtórzą.

Wrzenie w Portugalii.

Madryt, 12 maja. Rewolucyjne wrzenie w Portugalii zwiększa się. Część wojska przyłączyła się do rewolucyonistów.

Zasądzenie mordercy Sipiagina.

Petersburg. 12 maja. Sprawca zamachu na Sipiagina został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok dotychczas nie został jeszcze zatwierdzony przez cara.

Berlin, 12 maja. „Localanzeiger" donosi: Sąd wojenny skazał mordercę ministra Sipiagina na karę śmierci przez powieszenie. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wybuchy wulkaniczne.

Paryż, 12 maja. „Temps" donosi: Cała północno-zachodnia część wyspy Martiniki spustoszona. Oprócz St. Pierre zniszczone 3 wielkie miejscowości.

Paryż, 12 maja. Minister marynarki otrzymał od komendanta okrętu „Suchet" telegram, donoszący, iż wszedł do miasta Saint-Pierre. Na całem wybrzeżu spotyka się stosy trupów, przykrytych warstwą pyłu. Miasto przedstawia straszny widok.

Paryż, 12 maja. Prezydent Loubet komitetowi, który zawiązał się w celu niesienia pomocy ofiarom w Saint-Pierre, polecił wypłacić 20.000 franków. Rada gabinetowa przeznaczyła na tensam cel 5.500 franków.

Nowy Jork, 12 maja. Według doniesień ze Santa Lucia, północna część wyspy St. Vinzenz została zniszczona lawą. Dotychczas obliczono ilość zabitych na 200. Żaden okręt nie może dojechać do wyspy.

Paryż, 12 maja. „Temps" podaje kilka nowych szczegółów o katastrofie. Na wstępie zaznacza, że rozmiary i groza nieszczęścia przewyższają wszelkie wyobrażenia. Wybuch wulkanu zamienił całą północno-wschodnią część wyspy w wielką pustynię, na której wymarło wszelkie życie. Potoki lawy płyną bezustannie i pokrywają coraz to szersze przestrzenie, obecnie sięgają już do miejscowości Carbet. Oprócz Saint Pierre wybuch zniszczył jeszcze trzy inne większe miejscowości.

Pomiędzy ofiarami znajduje się gubernator wyspy Mouttet. Straty, oraz liczba ofiar nawet w przybliżeniu nie dadzą się jeszcze obliczyć. Katastrofa wywołała w całej Francyi przygnębiające wrażenie.

Budapeszt, 12 maja. Na początku posiedzenia Izby posłów prezydent wspomniał o katastrofie na wyspie Martynice i wyraził narodowi francuskiemu współczucie narodu węgierskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 12 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 684·—. Akcye Anglobanku 270·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 427·—. Akcye Bankvereinu 452·50. Akcye Bodencredit 926·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 662·—. Akcye kolei południowej ·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 283·75. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 470·—. Akcye kolei Północnej 5780 Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 416·—. Akcye Rima Muranyi 512·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1494·—. Akcye fabryki broni 329.— Akcye tureckie tytoniowe 297·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 97·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·50. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·02. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·—. Losy tureckie 106·75. Marki 117·55. Ruble 253·—.

Cukier (stale) 17·70, spirytus (bez zmiany) 38·—. Nafta bez zmiany.

Berlin, 12 maja. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 210·40. Austryackie koleje państwowe ult. 142·25. Disconto comandyt. ult. 183·40. Towarzystwo handlowe ult. 152·60. Warszawa-Wiedeń ult. 174·—. Tureckie losy ult. 112·50. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·20. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·90. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 99·60. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 418·75. Konsolidacya K. 91·70. Lombardy ult. 14·90. Niemiecki bank państwowy K. 154·75. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 106·90. Warszawa krótkie K. 215·80.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 20	101 20
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niek.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	95 75	96 75
4% " " " " " " 56-letnie	96 —	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 10	98 —
4% " miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% " " "	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% " " " "	100 —	101 —
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego " "	536 —	542 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	420 —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	101 60	102 10
4²⁄₁₀% " " srebrna	101 50	102 —
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% " " węgierska	97 60	98 20
4% renta austracka w złocie	120 40	120 90
4% " węgierska w złocie	120 40	120 90

Szczawnica.

W willi „pod Kraszewskim“, gdzie jest wypożyczalnia książek, w **pensyonacie Maryi Biernackiej**, mogą mieć goście w lecie i zimie **mieszkanie z wiktem** na przystępnych warunkach. 1199 1 3

W dzierżawę jest do oddania

posiadłość wiejska **pod Krakowem**, obejmująca budynki mieszkalne i gospodarskie z inwentarzem i 60 morgami gruntu, z tego 46 morgów przedniej roli i 20 morgów łąki. – Warunki bardzo przystępne! — Zgłoszenia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela kancelarya adwokata **Dra Ignacego Suessera w Krakowie, plac Dominikański Nr. 5.** 1200 1 2

Udzielam gruntownej nauki 1202 1 5

buchalteryi

podwójnej i pojedynczej,

korespondencyi handlow., rachunków kupiec., nauki wekslowej itd., oraz języka niemiec. pod przyst. warunk.

Również przygotowuję do egzaminu z rach. państw. *Józef Handwerk*, Kraków, **ul. św. Sebastyana 34, II. p. od frontu.**

Urzędników do akwizycyi

za wynagrodzeniem stałej płacy, dyet podczas podróży z góry płatnych i osobnej prowizyi — przyjmuje filia austr. Towarzystwa ubezpieczeń. Pozyskanie ubezpieczeń życiowych i posagowych dla dzieci jest przy nowej kombinacyi bez oględzin lekarskich i na innych korzystnych warunkach bardzo ułatwione. Reflektuje się tylko na osoby intnligentne i rzutne, które swą nienaganną przeszłość wykazać mogą. Oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod adresem: **Biuro asekuracyjne we Lwowie, plac Kapitulny 3.** 1210 1 2

We czwartek dnia 15go maja ostatnie przedstawienie.

CYRK HENRY

w Krakowie przy ul. Wielopole

We wtorek d. 13 maja o godz. 8ej wieczorem

Wielkie i wspaniałe przedstawienie.

I. wielkie zapasy między pierwszym i najlepszym polskim zapaśnikiem

p. Zbyszko Cyganiewiczem

z Krakowa

i słynnym zapaśnikiem

p. Blisdelle

o nagrodę 1000 koron.

Bliższe szczegóły na afiszach.

Niema zniżenia cen na miejsca w pierwszym i drugim rzędzie.

1212 *Dyrekcya.*

Nauczycielka muzyki

dyplomowana w konserwatoryum wiedeńskim, władająca językiem polskim, francuskim i niemieckim, mająca chlubne świadectwa, poszukuje lekcyi lub posady jako nauczycielka, lub do towarzystwa w miejscu albo na prowincyi.

Zgłoszenia pod *1109* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1109 3 0

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Automat muzyczny „Apollo“, Fortepiana i Pianina, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie, Porcelanę Melipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp., oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska, **Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.** 913 7 0

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej nprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 17 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła **BENEDYKT HERTL**, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.



OCHRANNA ZNÁMKA — TOVÁRNÍ ZNAK — OCHRANNÁ ZNÁMKA

Każda oszczędna Pani domu niechaj używa tylko prawdziwej

Kolińskiej domieszki do kawy

ze znakiem „SOKÓŁ“ 1172 1 5

aby uzyskać mocną, smaczną, aromatyczną i pięknej barwy kawę.

Do nabycia w handlach korzeni i delikatesów.

Wieś w uroczej okolicy Nowego Sącza, **do sprzedania** z wolnej ręki. — Wiadomość u właścicielki *w Krakowie, ul. św. Anny 4*, gdzie jest **do wynajęcia** na Iszem piętrze: 5 pokoi, przedp. i kuchnia; na IIgiem piętrze: 4 pokoje, przedp. i kuchnia. 1057 9 10

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie. 1006 12 40



L. MAKOWSKI

RYMARZ i SIODLARZ,

w Krakowie, ul. Szpitalna 32,

poleca własnego wyrobu

wszelkie przybory galanteryjne oraz **rymarsko-siodlarskie,** 1016 10 10

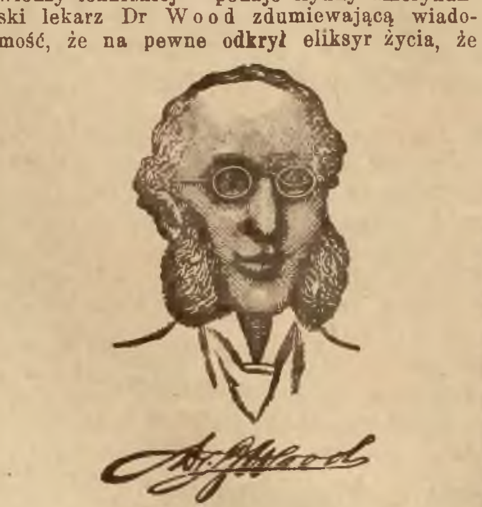
podejmuje się wszelkich reperacyj oraz robót powozowych.

Nadto ma na składzie **lando** lekkie, używane, na oliwnych osiach.

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje słynny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne **odkrył** eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny 2 ziół krajów gorących' jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia, a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia“, jak on to nazywa. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. Chromi odrzucali swe szczudła i szli sobie dalej, spróbowawszy tylko dwa lub trzy razy tego lekarstwa. Chorzy, których opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpiania pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Częściowe porażenie, locomotor, ataxia, dropsy, gościec, zołzy i hemoroidy znikają szybko i na zawsze. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Dla tego doktora wszystko jedno, jaki jest system, a ten niepospolity „eliksyr życia“ działa na każdego w jednaki sposób. Główną wysyłkę na Europę uskutecznia opłatnie i ponosząc cło, po otrzymaniu 6 K za 6 flaszek, 10 K za 12 flaszek (za zaliczką o 40 hal. więcej) Leop. Epstein, Bazylea (Basel, Szwajcarya) Falknerstrasse 31. (Listy do Szwajcaryi 25 h, karty korespondencyjne 10 h.

Korespondencya we wszystkich językach. 1166 1 2

OSTATNIE WYDAWNICTWA i KOMISA

Księgarni Polskiej we Lwowie:

Małpie zwierciadło. Satyry A. N. Nowaczyńskiego. 5 K.
Wartość pieniądza. Studyum ekonomiczne, napisał Litwin. 2 K.
Na posterunku. Szkice publicystyczne W. Feldmana. K. 1·50
O wpływie trunków alkoholicznych na organizm zwierzęcy i ludzki. 1 K.
Henryk Ibsen, napisał J. Brandes. 2 K. 1197 1 10

We wszystkich księgarniach.

LAWN TENNIS



Rakiety, Prasy do rakiet, Piłki

polecają najtaniej 1177 1 6

Reim i Spółka, Kraków, Rynek Nr. 37, linia A—B.

Przymusowa licytacya dóbr Sękowa

w powiecie Gorlickim położonych — odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w **Jaśle**

dnia 2 czerwca 1902 r. o godz. 10 przed południem.

W skład majątku tego, odległego o 4 kilometry od miasta Gorlic, wchodzą także kopalnie ropodajne i tereny naftowe, a majątek sam nadaje się bardzo korzystnie do parcelacyi, jakoteż do prowadzenia gospodarstwa.

Najniższa cena kupna wynosi 300.543 koron. 1206 1 3

Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta BAHLSENA

w KRAKOWIE

poleca: 1207 1 3

Konicz czerwony krajowy najprzedniejszej jakości, zupełnie wolny od kanianki, 99% czystości, 95% siły kiełkowania,	100	klg.	zł.	62·—
Konicz biały Ia, wolny od kanianki	100	„	„	85·—
Konicz szwedzki Ia, wolny od kanianki	100	„	„	80·—
Kukurydzę Pignoletto oryginalną	100	„	„	8·50
Owies Duppawski oryginalny	100	„	„	10·—
Esparseta Ia	100	„	„	14.75

Dostawa bezzwłoczna. — Kredyt na żądanie.

KADZIDŁO SOSNOWE

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 71 15 0

Polecona przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie

Mineralną sztuczną

WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 36 18 0

Myję moje dziecię mydełkiem zwanem „Savon-Bébé“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ wyrobu fabryki „Mimoza.“



„Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal. „Poudre-Bébé“ kosztuje 60 hal.

W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 13 0

NAKŁADEM KSIĘGARNI **D. E. Friedleina w Krakowie,** **Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452,** wyszły z druku:

Wł. Przerwa Tetmajer Noce letnie

w ozdobnej barwnej okładce rysunku Wł. Tetmajera **2** kor. **60** hal., w oprawie płóciennej 3 kor. **60** hal; za przesyłkę pocztą dolicza się **20** hal. 1008 13 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rządca dóbr ziemskich, który ostatniemi czasy zarządzał obszernym majątkiem jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: **A. G. poste restante Jarosław.** 1028 19 20

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w **Kosowie,** st. kol. Zabłotów za Kołomyją,

otwarta od 1 maja do końca paździer.

Środki: Leczenie wodą i inne

1038 **fizykalno-dyetetyczne.** 10 25



FABRYKA SIATEK

konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa

J. Górecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26, telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie. Ceny przystępne. Termin ściśle dotrzymany. 1019 13 40

Pięć serbskich losów tabacznych.

Główne wygrane frk. 100.000, 75.000, 25.000 itd.

Najbliższe ciągnienie już 14 maja 1902 r.

Sprzedaję razem **na 30 rat miesięcznych po kor. 2·50.** Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Lista ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany 1145 5 5

OTTO SPITZ, WIEDEŃ, *I., Schottenring Nr. 26.*

200 koron

za wyrobienie posady sługi rządowego. **„Zdolny“, Żmigród.** 1153 4 5

Kamienica jednopiętrowa

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska. o 17 ubikacyach, obciążona długiem hipot. 2320 złr., do sprzedania. Wiadomość u stróża domu w *Krakowie, ul. Długa 20.* 1150 3 5

WYBORNE

SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 6 kor. opłatnie za zaliczką wysyła 1095 6 6

W. REIN, Gorycya (Görz, Küstenland).

Folwark pod Krakowem

Obszar około 90 m., w tem 20 m. łąk najlepszych, gospodarstwo prowadzone wzorowo. Obecnie w najwyższej kulturze, wszystko znakomicie obsiane, wraz z inwentarzem żywym i martwym zaraz **do wydzierżawienia** bez pośrednictwa. Kapitał potrzebny do 10.000 koron. Tamże są młode, duże konie powozowe do sprzedania. Wiadomość:

ROMAN RULIKOWSKI

1173 2 p. Dębniki. Nr. 93

Jeżeli gdzie niema składu wysyłka wprost. — **CIRINE** — Próbki za darmo.

Korona wszelkich politur posadzek, linoleum i miękkiego drzewa. Wychodzi jej mało, łatwa do użycia, gdyż jest płynna i daje się zmyć, ma **piękny połysk i jest bardzo trwała!** Kolorowa na stare podłogi szczególnie piękna, wosk przy froterowaniu zbyteczny. — Wynalazca i wyrabiający **J. Lorenz i Spół.,** Cheb (Eger i. B.) — Dostać można w Krakowie u firmy **Reim i Spółka.** 889 21 26

Ciągnienie nieodwołalnie 19go czerwca 1902 r.

Loterya na dochód **artystów dram.**

1	główna wygrana	na	50.000 koron
1	„ „	„	5000 „
1	„ „	„	3000 „
2	„ „	po	2000 „
5	wygranych	„	1000 „
10	„	„	500 „
20	„	„	200 „
60	„	„	100 „
100	„	„	50 „
300	„	„	20 „
3500	„	„	10 „

Losy po 1 koronie

polecają: 1101 6 0

Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, H. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landauer, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane kupują dostawcy za gotówkę z odciągnięciem 10%.

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz“ w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 27 36

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 11 84

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALLACYJNY

projektuje i wykonuje:

CENTRALNE OGRZEWANIE wszystkich systemów i Wentylacye; **WODOCIĄGI, KANALIZACYE,** Klozety, Łazienki, Łaźnie, Pralnie mechaniczne, Susznie i t. d.

Oświetlenie gazowe. 1015 11 15

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter, Nr telefonu 385.

Kosztorysy bezpłatnie.



Földesa Krem Margit

Cena słoika 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

Niezawodnie i szybko działający, nieszkodliwy, tłuszczów nie zawierający, środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk. — Wyrabia: Aptekarz Klemens Földes, Arad. — Przed fałszowaniami i naśladowaniem ostrzega się usilnie. 766 17 20

Dostać można u Piotra Mikolascha we Lwowie.

„Swoszowice“ pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze.— Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 7 30

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kapelusze filcowe, słomkowe męskie, czapki, cylindry. **Bielizną męską** płócienną i szyrtyngową własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk, chusteczki, skarpetki, pończochy. **Szweatery,** czapeczki, pończochy, i pelerynki gumowe dla cyklistów. Przybory do gry „Lawn-Tennis“ **Pantofelki** do gimnastyki, a także pokojowe męskie i damskie — **polecają po nizkich cenach Br. BILEWSCY** w Krakowie obok kościoła N. Panny Maryi